Nr. 155. We Lwowie, — Środa dnia 29. Czerwca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

# GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeschka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose. Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schalleк Wollzeile 11 i J Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

## „Gazeta Narodowa“

jak czytelnicy niewątpliwie zauważyli, **rozszerzyła swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi.** W skutek tego też oprócz wiadomości, które zazwyczaj wszystkie dzienniki otrzymują, **zamieszcza najwcześniej obszerne telegramy własne tak polityczne, jak giełdowe i zbożowe.**

Dział **korespondencyj z prowincyi**, jakoteż **bieżących społecznych wiadomości** nie mniej **rozszerzono** — a pod względem **fejletonów** i artykułów **literacko-artystycznych** będzie „Gaz. Nar.“ się starała jak dotąd o troskliwy dobór.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

**We Lwowie**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . . . . | złr. 1.50 |
| kwartalnie . . . . . . . . | „ 4.50 |

**Na prowincyi**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . . . | złr. 2.— |
| kwartalnie . . . . . . . | „ 6.— |
| półrocznie . . . . . . . | „ 12.— |

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

## Zmieniona sytuacya.

**Lwów** d. 28. czerwca.

Wczoraj wieczór odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej, na którem przeprowadzono próbne głosowanie na członków prezydyum, by stwierdzić możliwe szanse wyniku ostatecznego głosowania na publicznem posiedzeniu, które ma odbyć się dzisiaj.

Na 69 głosujących otrzymał dotychczasowy prezydent, p. Edmund Mochnacki, głosów [illegible], prof. dr. Leonard Piętak głosów 19, zaś ośm kartek oddano białych. Na wiceprezydenta na 72 głosujących otrzymał dr. Marchwicki 69 głosów, poczem uchwalono równocześnie wysłać do niego deputacyę, złożoną z dziesięciu radnych, z prośbą o cofnięcie rezygnacyi.

Lecz po ogłoszeniu wyniku skrutynium zaszedł fakt, który całą sprawę utworzenia nowej reprezentacyi miejskiej we Lwowie stawia na nowym gruncie, tak, że już nawet mowy być nie może o ukonstytuowaniu się i o rozpoczęciu czynności przez Radę, wyszłą z niefortunnych wyborów styczniowych. Mianowicie oświadczyło 26 radnych, z p. Zimą na czele, że składają mandaty.

Jest to wypadek, który stanowczo unicestwia wszelakie obliczenia i kompromisy, układane pod tem hasłem, wydanem na poufnem zgromadzeniu „przedwyborczem“ urzędników magistratu, iż nowe wybory muszą bądź co bądź utrzymać przy sterze tę samą większość, która miała przewagę w składzie dawnej Rady, a zarazem także i dawne prezydyum. Hasło to, któremu zresztą z przedmiotowego stanowiska nie było powodu bardzo sprzeciwiać się, przyjął komitet t. zw. „miejski“ za swój, i przy głosowaniu lista tego komitetu otrzymała przeważną większość głosów, ponieważ obejmowała w porównaniu z innemi listami, największą ilość nazwisk rzeczywiście poważnych osobistości.

Zdarzyło się jednak, iż po dokonanym już wyborze, zaszedł w biurach magistratu wypadek, który na cały akt wyboru rzucił kompromitujący cień. Mowa tu o znanem fałszerstwie kartek oddanych przy głosowaniu — o fałszerstwie, dosadnie napiętnowanem tak w sprawozdaniu komisyi skrutacyjnej, jak i w toku dyskusyi nad tym przedmiotem w pełnej Radzie.

Nasze stanowisko wobec tej przykrej sprawy było jasnem. — Mianowicie stanęliśmy bezwarunkowo na stanowisku zasadniczem, zajętem wobec niej przez większość komisyi, która sprawdzała wybory i aprobowanem następnie przez większość nowo-wybranej Rady. Według tej zasady pragnęliśmy przymusowego lub dobrowolnego wyeliminowania ze składu Rady osobistości, których mandat (nie chcemy w to wchodzić, czy z ich wiedzą czy bez ich wiedzy) skompromitowany został fałszerstwem. Nie widzieliśmy jednak rozsądnego powodu do tego, ażeby koniecznie unieważniony miał być akt wyborczy, skoro skrutynium przeprowadzone z rzadką dokładnością wykazało, że przeszło 460.000 głosów oddano z zachowaniem wszelkich wymogów prawa, a sfałszowano tylko 580 głosów, które też bezwarunkowo wyłączone i za niebyłe uznane zostały.

Jak więc w prywatno-prawnych stosunkach nie unieważnia się w czambuł dokumentów legalnych z pofałszowanemi, gdy nie ma do tego powodów materyalnych, tak też z zupełną według naszego zdania słusznością postąpiła komisya skrutacyjna, a za nią i większość Rady, gdy nie rzucała w ogień całego aktu wyborczego — na to chyba, aby przedłużyć niepotrzebnie teraźniejszy bezrząd, i wydać miasto znowu na łup namiętności partyjnych w walce przedwyborczej!

Obecnie jednakowoż w zmienionej sytuacyi — inaczej postąpić należy. Skoro zrezygnowała taka ilość radnych, że nie może przyjść do wyboru prezydyum miasta i musiałyby przedtem być dokonane wybory na miejsce tych, którzy mandaty radzieckie teraz złożyli, — to nie pozostaje nic innego, jak tylko, aby **wszyscy mandaty złożyli.**

Jeśli się to stanie — a sądzimy, że niewątpliwie, — to będziemy mieli nowe wybory Rady miejskiej. Daj Boże, aby jak najrychlej je dokonano i aby zwycięzcami z tych wyborów wyszły: powaga i godność miasta, uczciwość i roztropność obywatelska.

## Na temat „pogadanek“ Bismarka.

**Lwów**, d. 28. czerwca.

Bismark nie mogąc więcej psuć polityki, stara się, aby przynajmniej jak najwięcej o nim mówiono. W ratuszu monachijskim rozgadał się przy toaście wzniesionym na cześć reg. Luitpolda, o stosunkach do Austro-Węgier, o konieczności zasłonięcia granicy południowej i wschodnio-południowej w razie wojny z Rosyą i Francyą i o znaczeniu pasa granicznego w Bawaryi w razie takiejże wojny. Potem rozpowiadał korespondentowi *Münch. Allg. Ztg.* o socyalnej demokracyi, którą uważa za mniej niebezpieczną, niż zwykle sądzą, gdyż wielu niezadowolonych głosuje za kandydatami demokracyi socyalnej, którzy w rzeczy samej są jej przeciwnikami, — dalej o sobie, że prosił o audyencyę u cesarza austryackiego, i jej nie dostał i inne, nikogo nie obchodzące szczegóły.

Fakt, że Bismark audyencyi u cesarza nie otrzymał, jest znaczącym objawem. Dowodzi on, jak lekceważą sobie w najwyższych sferach tego byłego polityka, który niegdyś tyle dokuczył Austryi, a dziś nieszkodliwy swój jad zlewa jeszcze na nią w pismach i pogadankach, obliczonych na popis. Bismark tłómaczy odmówienie audyencyi względami dla Berlina. Jest to z gruntu fałszywe. We Wiedniu żaden głębiej myślący znawca stosunków z lat ostatnich nie może mieć sympatyi dla starego zużytego matacza. Nikt się nie potrzebuje tam oglądać na Berlin, gdzie swoją drogą w sam czas poznano się na Bismarku, który poprostu chciał stworzyć obok dynastyi Hohenzollerów — majordómat Bismarków.

A cała podróż obecna Bismarka z demonstracyami, przystankami w stolicach niemieckich wygląda niemal na agitacyę za powrotem do władzy kanclerskiej. Ten starzec, który co najwięcej jeszcze mógłby dyktować pamiętniki i starać się o wymazanie z kart swego życia, kilku bardzo dwuznacznych faktów i o usprawiedliwienie swojej barbarzyńskiej nienawiści do wszystkiego co niepruskie, ma jeszcze aspiracye polityczne!

Za wiele zaiste poświęca się miejsca w pismach i czasu temu człowiekowi, którego urojoną wielkość podtrzymują stawiane mu za życia, podobnie jak Cezarom rzymskim, posągi. Jeśli w polskiem piśmie należy się dziś wzmianka jakaś ekspektoracyom Bismarka, to z pewnością więcej ze względu na wrażenie, które wywołuje w publicystyce niemieckiej, niż na treść ich samą. Publicystyka ta odzwierciedla bardzo wiernie poglądy dzisiejsze w Niemczech na politykę zewnętrzną i wewnętrzną a po części i na kwestyę polską.

Bismark jak wiadomo — wyraził się w rozmowie z redaktorem *N. Fr. Presse* o swoich stosunkach do Rosyi, że posiadał zaufanie Aleksandra III., którego Caprivi nie posiada i krytykował ostro politykę przyjazną Polakom.

Sądy pism berlińskich o tych najnowszych spowiedziach Bismarka pełne są złośliwej ironii i surowe, jak nigdy może przedtem. *Börsen Courier* wprost zaprzecza prawdzie tych twierdzeń Bismarka i to na podstawie znanego faktu, iż car dłuższy czas wierzył sfałszowanym w Paryżu listom, przypisywanym Bismarkowi, a mającym podkopać wpływy Rosyi w Bułgaryi, i że wiarę tę cara w zdradę niemiecką było bardzo trudno osłabić Bismarkowi. A i w kwestyi polskiej przypomina Bismarkowi *Börs. Cour.*, że on to przecież wybrał Ledochowskiego arcybiskupem, że więc nie miał sam względów dla Rosyi.

Inne pisma żądają procesu à la Arnim, i twierdzą, że Bismark podkopuje powagę rządu i roznamiętnia opinię w Rosyi i Niemczech, siejąc wzajemną nieufność swojemi niedomówieniami, z których możnaby wywnioskować, że Caprivi nie jest tak oddanym sprawie pokoju, jak jego poprzednik. *Freisinnige Zeitung* słusznie zapytuje, dlaczego Bismark nie przychodzi do sejmu krytykować? Tam znalazłaby się odpowiedź na jego tumaniące gadania. Pocóż ten polityk tyle rozprawia o tem, że Niemcy nie mają w tem interesu, aby na Rosyą napaść!? Czyż nie wygląda to na podejrzywanie obecnego rządu, że o takim napadzie przemyśliwa? Podobnie też *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Bismarkowi, który, nie przytaczając faktów, zarówno w kraju jak za granicą denuncyuje rząd niemiecki, jakoby tenże zapominał o obowiązkach swoich. A ten Bismark wie przecież bardzo dobrze o tem, iż rząd z pobudek politycznych nie może żadną miarą ogłaszać aktów urzędu zagranicznego!

Niech ekskanclerz nikogo nie zwodzi. Niebezpieczeństwo wojny i za jego czasów wisiało nad Niemcami. On sam w mowie 26. lutego r. 1888 powiedział: „Staraliśmy się, stary i zażyły stosunek do Rosyi odnowić; nie gonimy jednak za nim“. A cóż znaczyła demonstracyjna publikacya ugody niemiecko-austryackiej w lutym 1888? Czy to świadczy o tak bardzo zażyłym stosunku do Rosyi?

A kto prowadził wojnę ekonomiczną z caratem, kto kurs rubla zniszczył, (że spadł na 1 zł. 2 ct.) kto zawinił emigracyę papierów rosyjskich do Francyi z ogromnemi wprawdzie i dla niemieckiego kapitału stratami — ale z tem większemi dla Rosyi? A czyż ta wojna ekonomiczna nie była i wyrazem niechęci ku caratowi i powodem pogłębienia przepaści między obu państwami?

Nie potrzeba zresztą szukać za dowodami fałszów umyślnych, czy też zrodzonych wskutek osłabienia pamięci starzejącego się z dniem każdym więcej kanclerza. Jego rola odegrana! Miotanie się jego przeciw wypadkom dzisiejszym polityki — jest miotaniem się przeciw naturze.

## Requiescat wydziałowi medycznemu we Lwowie.

**Lwów** d. 28. czerwca.

Właściwie nie powinniśmy pisać *Requiescat!* tylko *Wicznaja Pamiat!* — bo na pogrzebanie tego jeszcze niezrodzonego dziecka uwzięli się Rusini — naturalnie narodowcy. Ale za danem przez narodowców hasłem pójdą — skoro tu idzie wierutnie o zadokumentowanie antipolacyzmu — także oba inne obozy ruskie.

Posłuchajmy, jak kończy *Diło* swój wczorajszy artykuł wstępny, z powodu przyszłego założenia fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiej:

„Zważywszy, że z jednej strony młodzieży ruskiej na wydziale medycznym nie braknie — wszak obecnie wielu Rusinów uczy się w Krakowie, Wiedniu i Gracu — a że z drugiej strony między Rusinami jest niemało sławnych w naukowym świecie kandydatów do katedr — prof. uniwersytetu praskiego Horbaczewski, profesor uniwersytetu gradeckiego Borysikiewicz i wielu w kraju, — my musimy się domagać rozporządzenia ministeryalnego przy aktywowaniu wydziału lekarskiego we Lwowie, którem to rozporządzeniem zostałoby dla narodowości ruskiej zastrzeżone równouprawnienie, tj. ażeby do każdego przedmiotu były systemizowane — równolegle z katedrami polskiemi — katedry ruskie.

„Takiego, a nie innego, zarządzenia wymaga poważne traktowanie interesów narodowości ruskiej na jedynym uniwersytecie w ruskiej części naszego kraju koronnego — i my zawczasu zaznaczamy w tej sprawie stanowisko Rusinów, jakie w ich imieniu zajęło stowarzyszenie polityczne „Narodna Rada“ we Lwowie, i które już wyjaśnione zostało w memoryale, przedłożonym teraźniejszemu ministrowi oświaty“ — kończy *Diło*.

Dotychczas w całym świecie sądzono, że uniwersytety, że fakultety uniwersyteckie są dla nauki, — dzisiaj dowiadujemy się za pośrednictwem *Diła*, że berło rektorskie to nie wyższe ponad pospolite męty i swary berło nauki, ale że jest to sobie maczuga polityczna.

Dotychczas kłopotano się, jak Polakami obsadzić należycie katedry przyszłego wydziału lekarskiego we Lwowie, pomimo, że wielu jest Polaków, którzy się do takich katedr przygotowywali i przygotowują i zdolności swoich należyte dowody złożyli. Dzisiaj dowiadujemy się, że należy wszystkie katedry przyszłego wydziału obsadzić już nietylko Polakami, ale także Rusinami, a to ponieważ „jest niemało sławnych w naukowym świecie kandydatów do katedr ruskich“. A że jest w istocie nie mało, przytacza *Diło* na dowód pp. „Harbaczewskiego, Borysikiewicza i wielu w kraju“, — ale rzecz szczególna, — tych „wielu“ nie wymienia.

Naturalnie też kosztami *Diło* i autor wspomnianego artykułu wcale sobie głowy nie suszą. Że dla osobnych profesorów trzeba osobnych klinik, gabinetów, że zdolnych profesorów medycyny lepiej płacić potrzeba jak profesorów innych wydziałów, że wogóle wydział lekarski jest instytucyą bardzo kosztowną od początkowego założenia przez cały czas dalszy — to wszystko oczywiście bagatela — i skoro będą tu profesorowie polscy, to muszą być też profesorowie ruscy. Chyba, że cały wydział djabli wezmą. W takim razie nie będzie też żadnych profesorów ruskich, ale i polskich nie będzie, i wtedy *Diło* byłoby zadowolone!

A rzecz naturalna — wobec powyższego żądania Rusinów, wydział lekarski we Lwowie do skutku przyjść... nie może — bo takich kosztów nikt łożyć nie zechce. Tu przecie samo rozporządzenie ministeryalne niczego nie stworzy — pozycye na te katedry muszą figurować w budżecie państwowym, musi je uchwalić parlament...

Jest zaś rzeczą pewną, że nietylko Kraków wraz z swojem wielkiem księstwem, ale też wielu, bardzo wielu Polaków z wschodnich stron kraju, przyklasnęłoby pogrzebaniu tego wydziału lekarskiego — już dlatego, że wtedy stracą wszelakiego rodzaju Niemcy sposobność do ćwikania nam łaską swoją, że Galicyi dwa wydziały medyczne dać raczyli.

To główny rdzeń artykułu *Diła*. Ale ciekawsze jeszcze są motywa, któremi autor przytoczone powyżej żądanie poprzedza. Powiada on: „Nigdy nie mogliśmy skonstatować, iżby na uniwersytecie lwowskim panowała zupełna sprawiedliwość dla Rusinów. Owszem 1) wiadomy to fakt, że profesora Rusina, gdy jest dobrym Rusinem, nie wybierają na rektora, chociażby był najstarszym profesorem i wielce zasłużonym w nauce — *vide* dr. Emilian Ogonowski (profesor literatury ruskiej). 2) Wiadomy fakt, że po śmierci śp. dr. Aleksandra Ogonowskiego już drugi rok nikt nie wykłada po rusku prawa cywilnego — chociaż się odpowiedni kandydat zgłaszał — i zanosi się na to, że i na przyszłość tego wykładu nie dopuszczą. 3) Wiadomy fakt, że tegoroczny rektor, dr. Balasits w sejmowej komisyi szkolnej — ale z drugim takim, jak on demokratą polskim, szlachcicem Rajskim — głosował przeciw gimnazyum ruskiemu w Kołomyi.“

Ostatni zarzut jest napaścią na swobodę parlamentarną. Zdaniem *Diła* wolno w sprawach, gdzie chodzi o Rusinów, tylko tak głosować, jak ono każe! Lecz zkąd ta zaciekłość przeciw dr. Balasitsowi i p. Rajskiemu — już nie po raz pierwszy — w *Diele* wybucha, skoro ono nie uznało w swoim czasie za potrzebne i lojalne, z serca przyznać posłom polskim, że przedłożenie o tem gimnazyum ruskiem nawet bez rozprawy przyjęli?... Zarzutu 1) nie rozumiemy, skoro dr. Stanecki, znany patryota polski, dopiero przed samą śmiercią, w 65 roku życia doczekał się godności rektorskiej? A że dr. Balasits w swojej mowie rektorskiej o śp. prof. Aleksandrze Ogonowskim z niemniejszą czcią i serdecznością się wysławiał, jak o śp. Liskem i Staneckim, czy i to mu *Diło* za zbrodnię poczytuje?

Dlaczego zaś *Diło* domaga się owego rozporządzenia ministeryalnego co do katedr ruskich na przyszłym lwowskim wydziale medycznym, powiada w końcu motywów. Oto ponieważ „kandydaci ruscy, starający się o *venia docendi*, zdani są dzisiaj na łaskę profesorów wydziałów polskich“.

Wręcz tu uczyniono profesorom Polakom zarzut nieuczciwości, pochodzącej z pobudek narodowych. Od takiego zarzutu bronić ich nie myślimy — ale zarzut ten cechuje cały sposób wojowania *Diła* i tych, których ono reprezentuje. Wiąże się ten zarzut z podanym powyżej pod 2). Sprawę obsadzenia katedr ruskich poruszyło było *Diło* właśnie prawie rok temu i artykuł jego spotkał się przypadkowo tegoż samego dnia z artykułem *Gazety Narodowej* na tę samą sprawę traktującym dokładnie. Ale na ów nasz artykuł *Diło* nie odpowiedziało — i nie słyszeliśmy choćby z *Diła*, aby jaki Rusin pracował na objęcie katedry uniwersyteckiej. To iście Polacy chyba wielce zawinili, że nie zdołają stworzyć z niczego docentów ruskich, — ale czy ich zdoła stworzyć minister, to także kwestya. Zamianować docentów może, ale docentów stworzyć istotnych nie zdoła. Na to trzeba zdolności, których Rusinom nikt nigdy nie odmawiał, ale trzeba oraz ciężkiej, istotnej pracy, a tej sobie właśnie dzisiejsi Rusini narodowcy odmawiają. Im wszystkie gołąbki powinne pieczone spadać do gąbki — bo inaczej hajże na Polaków!

Gdybyśmy szli drogą *Diła*, to zarzut na zarzut, i zapytalibyśmy: co się dziać będzie na owym wydziale medycznym, w myśl *Diła* urządzonym? Profesorowie Rusini gotowi dla tendencyi narodowej przepuszczać wszystkich Rusinów przy rygorozach — zwłaszcza gdy sami nic nie będą umieli owi „wielu w kraju“ — i ruska część „naszego kraju koronnego“ zalana zostanie lekarzami nieukami. A że Rusini dla tendencyi narodowej — jak to już dzisiaj robią w znacznej części — brać będą tylko lekarzy Rusinów, choćby nieuków... to cudna się otworzy perspektywa wszystkim przyszłym pacyentom ruskim!...

Tymczasem daleko do tego pospiesznego ekspedyowania Rusinów na tamten świat przez Rusinów, bo żądanie *Diła* i prowodyrów ruskich w memoryale do ministra, gdyby musiało czy miało być uwzględnione, uniemożliwiłoby założenie w ogóle wydziału medycznego we Lwowie. Zresztą zaś zaręczyć możemy, że niechaj się pojawi rzeczywiście zdolny na profesora Ru-

37

# SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Ależ ja tego nie mogę przyjąć, kochana Ido, w żaden sposób; bo ja się rozpróżnuję.

— Jabym się tak chciała, czegoś nauczyć — rzekła dziewczyna — spuszczając figlarne oczy.

Klaudya uśmiechnęła się.

— U mnie? O, toś się źle wybrała — ja sama jeszcze się uczę.

— To już teraz powiem prawdę, wielmożnej panience... ja już się trochę rozumiem na gospodarstwie; ale brakują mi inne rzeczy; chciałabym się dostać do S. za pokojowę, i pomyślałam sobie, że mogłabym się tu trochę przyuczyć, jak się powinno być pomocną swojej pani przy ubieraniu i innych rzeczach. Proszę mi pozwolić trochę gospodarować w kuchni, a za to przyjąć moją pomoc w szyciu, ubieraniu i krawiectwie. Tym sposobem ja się przygotuję do obowiązku.

Wzrok dziewczyny wlepił się z takiem radośnem oczekiwaniem w oczy Klaudyi, iż ta nic nie odpowiedziawszy weszła do panny Lindenmajer.

— Przyznaj się, Lindenmajerciu — rzekła siląc się do żartu — zaprosiłaś sobie gościa, ażeby mi ulżyć ciężaru w gospodarstwie? — Oczy jej błysnęły wilgotnie.

— Ach, serdeczna dziecino — zaczęło ubolewać to dobroduszne stworzenie — ta Ida przecie musiała się głupio znaleść, a my to tak mądrze obmyślili! Proszę się nie gniewać! Ja się nie mogę patrzeć, jak pani rano z niewyspanemi oczami wchodzi na dół do kuchni, taka blada, ach, taka blada! Stare przysłowie mówi: „Kląb różany i rolę kartoflaną, nie uprawia jedna ręka“. Jeżeli pani chce świeżo wyglądać u dworu, to trzeba się szanować, gdyż inaczej wkrótce utraci pani tę białą, śliczną cerę twarzy. Heineman mówi to samo; na wyścigi troszczymy się oboje o panią. A przytem panno Klaudyo, Ida tylko zyska na tem; mogłaby przez swoją ciotkę, dostać miejsce pokojowej, u hrabiny Keller; ale tak prosto z lasu nie może tam pójść. Doprawdy że tak jest; — zapewniała poczciwina.

Tak tedy, Klaudya pomimo protestów, dostała nagle pomoc. Z tą świeżą niepokaźną dziewczyną weszła w dom wygoda, a gorliwiej nad nią nikt nie pełnił służby. Heineman jaśniał formalnie, spotykając żwawą dziewczynę na wschodach lub słysząc ją w kuchni śpiewającą półgłosem stare pieśni ludowe, ażeby panu baronowi na górze nie przeszkadzać.

Teraz już i mała Elżbietka nie płakała, gdy ciocia odjeżdżała do księżnej, a Klaudya nie siadywała przy stole zmęczona nie mogąc nic przełknąć.

— Wygląda u nas całkiem po pańsku! — zaśmiał się Joachim, gdy Heineman po raz pierwszy wniósł potrawy, a Klaudya nie ruszyła się z miejsca — bardzo się z tego cieszę.

Klaudya musiała zaniechać myśli o podróży.

Gdy opowiedziała księżnej o swoim zamiarze, ta wybuchła namiętnem łkaniem:

— Nie mogę pani trzymać przy sobie Klaudyo, a zatem idź!

Przestraszona a zarazem rozrzewniona Klaudya przyrzekła pozostać. Odtąd przyjeżdżał po nią dworski powóz, codzień wcześniej. Przywiązanie księżnej do cichej, pięknej dziewczyny, codziennie się wzmagało, a ona była teraz spokojną zupełnie; jeździła z księżną na spacer, siedziała w jej buduarze, rozmawiając lub też czytając.

Czasami wprawdzie książę wszedł bez zameldowania, zawsze przez żonę witany okrzykiem radości, lecz Klaudya nie potrzebowała lękać się tego spotkania. Nie spotykała się z jego gorącemi spojrzeniami; nie starał się szepnąć jej żadnego słowa, wiedziała, że dotrzyma swego książęcego słowa. Znała go dokładnie z opisów jego matki; przy sposobności, opowiadała jej stara księżna o szalonych sprawkach syna, i o troskach, jakie miała z jego przyczyny, o błagalnych modlitwach, które odmawiała przed obrazem Matki Boskiej na jego intencyę, ażeby nie zaginął w dzikim szale młodości!

— I rzeczywiście — dodawała — było to tylko pieniące się piwo; serce jego pozostało szlachetnem; można niem było kierować, kto tylko umiał znaleść właściwy sposób.

Klaudya mniemała, że znalazła ten sposób; posiadała ona tę szlachetną naturę, która nie spocznie, dokąd czegoś dobrego nie odkryje w duszy ludzkiej.

Milcząc, przebaczyła księciu obrazę, jaką jej wyrządził, bo widziała z jakiem bohaterstwem zwalczał tę namiętność, jak usiłował być cierpliwym dla swojej małżonki; a w niej szanował przyjaciółkę żony. Utrwaliła się w niej wiara, że jako taka, jest zabezpieczoną przeciw miłości i nienawiści.

Do księżnej matki pisywała Klaudya często; wdzięcznemi, rzewnemi słowami wysławiała piękna dziewczyna szczęście, iż nazywa się wybraną towarzyszką i przyjaciółką księżnej.

— O, gdybyś Wasza książęca Mość wiedziała — było w jednym z jej listów — jak ja się czuję uszczęśliwioną miłością i zaufaniem tego szlachetnego serca; rozmyślam tylko nad tem, czem się odwdzięczę za taką przyjaźń. Nawet to, co Wasza książęca Mość czasami zarzucałaś księżnej, przy bliższem poznaniu przestaje być błędem; Jej Wysokość nietylko zewnętrznie objawia miłość dla swego dostojnego małżonka. Jej cała istota splotła się tak z tą miłością, iż chcąc ją ukryć, musiałaby udawać.

Klaudya stała się teraz bardziej ożywioną. Często nie mogła się doczekać powozu z Altensteinu. W tej uduchowionej atmosferze, owiewającej chorą księżnę, widziała zmniejszone swoje własne cierpienie.

Księżna pewnego dnia nieśmiało, jak pensyonarka, wręczyła Klaudyi kilka zeszytów; były to małe, milutkie poezye, przez nią ułożone. Najpierw radośne pieśni narzeczonej, później poważne słowa szczęścia młodej żony, a w końcu wiersze napisane u kolebki synów. Może były te pieśni zanadto subtelne, sentymentalne; ale gdy Klaudya spojrzała na tę, która je ułożyła, przyznała, że nie mogły być inne, jak tylko owiane nadnaturalnem szczęściem, i smutnem przeczuciem śmierci.

Pomiędzy niemi było także kilka nowelek dziwnego pomysłu: w każdej była mowa o parze ludzi, którzy się nad wszystko kochali, lecz rozłączyła ich śmierć, podstęp lub nieunikniona przeznaczenie losu, a nigdy własna wina. Klaudyę zdumiewał ten koniec, lecz nie śmiała mówić o tem, lękając się księżnę, skłonną do melancholii, usposobić jeszcze smutniej.

Tak przeszło dni osm cichych, pięknych.

Neuhauzery nie mącili tego spokoju, jak to się księżna obawiała. Księżniczka Helena wpadła kilka razy jak burza na pokoje księżnej, lecz dawała zawsze wyraźnie do zrozumienia, że się spieszy do słodkiego boba swojej zmarłej siostry. Stara księżna leżała w Neuhauzie na szezlongu z powodu skaleczenia nogi. Raz tylko, na krótką chwilę widziała Klaudya Beatę, która raniutko przyszła do szarego domu, dowiedzieć się o niektórych wielkopańskich nawyczkach, a przytem wypróżnić koszyk z łakoci, doskonałych ciastek, cukrów i konfitur. Z uznaniem mówiła o gościu panny Lindenmajer; w ogóle zresztą była cichą i przybitą, a na pytania Klaudyi niecierpliwie ruszyła ramionami, mówiąc, iż jedynie pragnie być starszą o cztery tygodnie. To jest coś straszniejszego, niżeli się wydawało, nie ma ani jednego kącika w całym domu, gdzieby się było pewnym swego życia, przed wścibską księżniczką, a Lotar na wszystkie jej skargi odpowiada tylko ruszeniem ramion. (C. d. n.)

sin, to Polacy wcale się nie sprzeciwią powierzeniu mu katedry nietylko ruskiej, ale nawet polskiej!...

## Z Warszawy.

**Warszawa** d. 21. Czerwca.

(Nowy prezes teatrów. — Usuwanie urzędników z wyższych posad kolejowych. — Wydalenia zagranicznych majstrów z Łodzi).

W dniu dzisiejszym nowy prezes teatrów, pułkownik Karandjejew, objął urzędowanie, wprowadzony na zwykłą sesyę przez dotychczasowego prezesa jenerała Palicyna, który przy tej sposobności wypowiedział poglądy swoje na kwestyę prowadzenia sceny.

Zdaje się, że sprawy kolejowe na czas pewien nie zejdą z porządku dziennego, że tem samem pozostaną głównym przedmiotem listów moich. Dzienniki ogłosiły dziś cały szereg nominacyj nowych urzędników na stanowiska naczelne kolei terespolskiej; oczywiście są to sami przybysze ze Wschodu; dawnych wyrugowano. Prawda, że kolej terespolska przeszła w dniu 1. (13) czerwca na własność rządu, ale mniej więcej to samo zagraża także innym kolejom. Już parę miesięcy temu, rząd od dyrekcyi prywatnych, mianowicie kolei warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej i terespolskiej zażądał spisu urzędników, zajmujących różne naczelne posady, a więc dyrektorów, naczelników poszczególnych wydziałów itd., oznajmiając, iż odtąd mianowane na te urzędy osoby, przez rząd będą musiały być zatwierdzane. Kolej iwangrodzko-dąbrowska podała 28 takich urzędników, warszawsko-wiedeńska 17, a nadwiślańska też pewną liczbę. Otóż koleje nadwiślańska i iwangrodzko-dąbrowska otrzymały już z Petersburga uwiadomienie, iż żaden z urzędników, zajmujących obecnie wzmiankowane posady, na przyszłość nie zostanie potwierdzony na swojem stanowisku i że dyrekcya czyli rada zawiadowcza kolei powinna do 1. września przedstawić stosowne osoby rosyjskiego pochodzenia, inaczej bowiem rząd dokona nominacyj na te posady.

Rada zawiadowcza kolei wiedeńskiej nie otrzymała dotychczas podobnego zawiadomienia urzędowego, ale drogą prywatną dowiedziano się, że i co do kolei warszawsko-wiedeńskiej taka w Petersburgu zapadła decyzya. Czy ekspedycya odnośnego pisma wstrzymaną została skutkiem dyskusyi na walnem zebraniu i protestów, wygłoszonych przez pp. Manitota, von Yperseele i Goldstückera, o których pisałem wam w jednej z ostatnich korespondencyj, powiedzieć nie umiem. Tutaj zresztą nikt nie wierzy, aby dyskusya na walnem zebraniu akcyonaryuszów kolei wiedeńskiej wywołała jakąkolwiek zmianę w decyzyi rządu. Zapewne odłożono po prostu wysłanie listu, aby zmienić redakcyę.

Prawnego tytułu do zamierzonej interwencyi w mianowaniu nowych urzędników na kolejach prywatnych oczywiście rząd rosyjski nie ma. Zarówno kolej warszawsko-wiedeńska, jak nadwiślańska i iwangrodzko-dąbrowska są towarzystwami prywatnemi, które na mocy koncesyi mają zupełny samorząd, ale któż się spyta o prawne tytuły tam, gdzie wola jest źródłem wszystkiego. Ukaz zmienia się ukazem, a nawet i bez ukazu, gdy tego potrzeba. Przy kolei warszawsko-wiedeńskiej może ten wzgląd zapanował, że kolej ta ma wielu zagranicznych akcyonaryuszów, pomiędzy nimi Francuzów, którzy w pismach swoich mogą narobić wrzawy i zaszkodzić kredytowi Rosyi za granicą.

W petersburskich sferach wojskowych panuje zresztą teraz skłonność do upaństwowienia wszystkich kolei żelaznych ze względów strategicznych. *Nowoje Wremia* zamieszczają w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł, dowodzący potrzeby przejęcia jeszcze całego szeregu kolei prywatnych na rzecz rządu, a wiadomo powszechnie, że minister wojny Wannowskij jest głównym sprawcą obecnych zmian na tutejszych kolejach żelaznych.

Fabrykanci w Łodzi otrzymali polecenie, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu wydalili z fabryk swoich wszystkich majstrów i urzędników, wchodzących w styczność z robotnikami, którzy nie znają języka rosyjskiego lub polskiego, inspektor fabryczny bowiem zdał opinią, że tacy majstrowie obchodzą się najgorzej z robotnikami, nie mogąc się z nimi porozumieć. Podobno tak jest istotnie, a jakkolwiek nie należymy do zwolenników podobnych drakońskich rozporządzeń, musimy jednakże przyznać, iż tu fabrykanci sami dużo zawinili, sprowadzając majstrów wyłącznie z zagranicy i niedbając o to, aby się wyuczyli języka. *(Dzien. pozn.)*

## Z działu sztuk pięknych.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

**Paryż** d. 25. czerwca.

(Salon pola Marsowego: pejzaże, rzeźba. — Salon pól Elizejskich: wrażenie ogólne, obrazy wielkie).

*(S. G.)* Nim przejdę do rzeźby, nie mogę nie wspomnieć o pejzażach. Jeżeli przeważa jaka specyalna tendencya w pejzażach, wystawionych w salonach pola Marsowego, to bije ona przedewszystkiem w oczy tem, by przedstawiać naturę w zupełnie innym kolorycie, aniżeli ją widzimy — to też często, aż do znudzenia, spotyka tutaj widz nieba zielone, wody czerwone, a trawy i drzewa niebieskie. Jest to ten nieszczęśliwy impressyonizm, któremu nawet i dobrzy artyści poddawać się zaczynają. Dwaj pejzażyści stanowią tu wyjątek, tj. pp. Iwill i Billote. Obaj mają wiele podobieństwa, które zawdzięczają nietyle szczegółowemu studyowaniu natury, gdyż to jest przystępnem dla każdego, ile delikatnemu zrozumieniu, pochwyceniu i uwydatnieniu jej stron poetycznych. Port morski, brzeg monotonny piaszczysty, most kolejowy, dymiący komin fabryczny — są to przedmioty, których nie wystarczy wyrysować, trzeba umieć wyciągnąć z nich poezyę, a taki dar przyrodzony mogą posiadać tylko wybrańcy muzy.

Z balkonów, przylegających do wyżej opisanych salonów, czarujący widok wabi oko, gdzie wielka hala dawnej wystawy sztuk wyzwolonych, zamieniona w przepyszny ogród z klombami i grupami drzew, przycieniającemi w harmonijnym nieporządku ustawione rzeźby, — a jak zewnętrzna forma jest nęcącą, tak też i bliższy przegląd miłe pozostawia wrażenie. Niektóre grupy, jako projekty wodotrysków, rozsyłają po sali chłodzący szmer wody i nie darmo wołają ciekawych. Terrakotowa grupa Baffier'a „Ogrodnik polewający kwiaty", z którego konewek woda gęstym deszczem spada na otaczające kląby, stojąc na skalnem podwyższeniu w środku sali, stanowi główny punkt zborny dla publiczności. Niemniej wspaniałą jest marmurowa grupa Dalou: „Zaślubiny", przedstawiająca młodzieńca unoszącego nad kaskadą dziewczynę, pod okiem starca. Zarzucić tylko można, że kształty młodziana zanadto są miękkie i zanadto zbliżone do form towarzyszki. Gdy już mowa o p. Dalou, nie mniejszą pochwałę oddać mu należy, jako portreciście, jak to z wystawionych jego biustów sądzić można.

I tu spotkać się można z tendencyami do nadzwyczajności, jak np. płaskorzezba Charpentier'a „Gomora", w której oprócz dziwnie poplątanych nóg i głów, nic więcej nie widać, lub postać polychromowa Dampt'a „Na progu tajemnicy", która więcej przerażenia i rozpaczy niż ciekawości wyraża. Lecz w ogóle nie widać naśladownictwa, a w większej części wystawionych prac przebija samodzielność — spotyka się myśl głębszą, należycie pojętą, nieskoszlawioną. Wielką siłą, prawdą i życiem bije Vallgren'a „Kain". Śmiała ta rzeźba, przy potężnych formach ciała, wyraża w twarzy Kaina tyle rozpaczy, przerażenia i zwierzęcości, że mimowoli staje się przykutym, i twarz ta długo potem w umyśle zatrzeć się nie może. Bardzo wdzięczną i naturalną jest postać kobieca Lansona, nazwana „Wiecznym smutkiem", która przedstawia Ofelię sypiącą kwiaty. Pośrodku sali „Kobieta spiąca w zbożu", dłuta Saiut Marceau, grzeszyć może brakiem stroju, lecz kompensuje to miękkością i harmonią form, to naturalnością pozy.

Choć rzeźb, wystawionych tu, jest nie wiele (150), trudno wyliczać wszystkie, któreby zasługiwały na uwagę, ograniczę się więc jeszcze do wspomnienia Lemair'a, którego popiersie marmurowe „Dzieło" (l'oevre) i „Czułość macierzyńska", jak również mała statuetka „Pandory", zatrzymują oko prawdziwością i naturalnością wyrazów. Rzeźbiarz ten jednak widocznie łatwiej pokonuje trudności głowy, aniżeli całych postaci, gdyż nogi Pandory nie odpowiadają głowie, i czynią wrażenie, jak gdyby jedna krótszą była od drugiej. Wspomnieć jeszcze należy płaskorzeźbę Eriksona, przedstawiającą Lineusza przypatrującego się kwiatkowi, drugą „Pandorę" Bayarda de la Vingtrie i Petera „Macierzyństwo" (lwica z trzema lwiętami) — między portrecistami: Dourdell'a, Leroux, Samuela i Noela, których imiona od dawna dobrze są zapisane w świecie artystycznym.

Udajmy się teraz do salonu pól Elizejskich. Zewnętrzny wygląd i urządzenie salonu nie wiele się różni od urządzeń z lat poprzednich. W olbrzymiej hali pałacu przemysłowego w zaimprowizowanym ogrodzie porozmieszczane są rzeźby, których wielka ilość czyni wrażenie cmentarza; bieli się tu od marmurów i gipsów, a dekoracya chroma przez niedostateczną ilość zieleni. Zwiedzając ten salon, mimowoli czyni się porównanie z salonem poprzednim, i nawet po pobieżnym przeglądzie, przyznać należy, że całość jest tu znacznie lepszą od poprzedniego. Przyczyny tego szukać może trzeba w większej liczbie konkurentów, w surowości jury, w ograniczeniu do dwóch, dzieł wystawionych przez każdego artystę, a także w nagrodach, jakie salon ten wyznacza. I tu jak w salonie pola Marsowego, rzeźba stoi daleko wyżej od malarstwa, — podczas gdy pierwsza pochlubić się może arcydziełami wrażenia ogólnego z malarstwa nie można wprawdzie nazwać ujemnem, lecz też nie cechuje się niczem nadzwyczajnem. Jak w salonie pola Marsowego, tak również i tutaj, zwiedzający daremnie szuka, w wystawionych płótnach myśli głębszej, tematu podnioślejszego. Szczęściem salon ten nie otworzył jeszcze swych podwoi impressyonizmowi, i widz zauważyć może, że artyści nawet w drobnych i bezmyślnych tematach, szukają prawdy — nie zawsze co prawda z dobrym skutkiem, lecz przynajmniej stronią od efektów fałszywych.

Spotyka się tu przedewszystkiem wiele płócien dekoracyjnych, przeznaczonych tak dla niewykończonego jeszcze ratusza paryzkiego, jak również i dla innych budowli publicznych. Zaraz przy wejściu do górnych galeryj, rzuca się w oczy wielkie płótno p. Morot, przedstawiające francuskie tańce różnych epok; naprzeciw niego płótno Benjamina Constanta „Paryż zwołujący świat na swe uczty", dalej Ferriera „Kwiaty", wszystkie dla sufitu wielkiej sali uroczystości w ratuszu. O pracach tego rodzaju, trudno należyty sąd wydać w salonie, gdzie są rozmieszczone między innemi płótnami, trzebaby je widzieć zastosowane do miejsca i okoliczności. Na każdy sposób te trzy ostatnie płótna ani kolorytem, ani rysunkiem, ani tematem nie harmonizują ze sobą.

W bardzo harmonijnej gamie wykonanym jest sufit przeznaczony do sali jadalnej hotelu Terminus pendzla p. Moreau-Neret, przedstawiający obfitość pod formami polowania, rybołowstwa, żniwa i winobrania. *Great attraction* miejsca stanowi dosyć znacznych rozmiarów obraz Detailla, przedstawiający „Wymarsz garnizonu francuskiego z Hunningen", epizod z wojny austro-francuskiej z 20 sierpnia 1815 r. P. Detaille zdołał już dawno swym mistrzowskim pendzlem, zjednać sobie serca rodaków, podając im zawsze temat narodowy, bohaterski, odtworzony z życiem prawdą i wielką poezyą. Nie dziw też, że i dzisiaj, do jego płótna (które już jest własnością państwa i zapewne w Luksemburgu zostanie pomieszczone) docisnąć się nie można.

Drugim malarzem tego rodzaju, który jednak Detaillowi dorównać nie może, jest R o u s s e l. Wielki obraz jego przedstawiający: „Z w r o t a r m i i f r a n c. c i a ł a m a r s z a ł k a M a r s e a u", grzeszy przedewszystkiem niefortunnem rozmieszczeniem figur — stworzył on dwie osobne grupy, jedną sztabu franc., drugą nadchodzącą z trumną, między któremi zbyt wielką pozostawił próżnię. Trzeba Francuzom przyznać, że kochają się w tematach swojskich, patryotycznych, to też krytyki tutejsze są również pełne pochwał dla płócien pp. Luminais, Tattegraina Cormona i innych, chociaż te niczem na szczególną uwagę nie zasługują. Tattegraina „Wjazd Ludwika XI. do Paryża" jest słabem naśladownictwem Makartowskiego „wjazdu Karola V. do Antwerpii". „Ul" p. Buguereau jest obrazem pełnym wdzięku i poezyi. Młoda dziewczyna otoczona chmarą aniołków-amorków, broni się i zasłania od ich napaści. Osy te brzęczą w okół swej przyszłej ofiary, szepcząc jej do uszu różne pokusy ugrupowane są wdzięcznie, i tak umiejętnie, że pozwalają podziwiać swe piękne formy, nie zasłaniając przy tem kształtów skończonych bohaterki.

Kończąc przegląd wielkich płócien, nie mogę pominąć panny B i l i ń s k i e j, której obraz *„moi si j'étais du gouvernement"* może się poszczycić licznemi grupami ciekawych. Szkoda tylko, że nasza utalentowana artystka, zamiast obznajamiać świat paryski z naszemi swojskiemi tematami, wybrała dla salonu temat pospolity i czysto francuski. Zaprzeczyć nie można, że interpretowała go z nadzwyczajną prawdą i życiem, lecz jest to płótno, które chwilowo się podoba, a później o niem się [illegible]. Obraz ten przedstawia francuskiego stróża (*consierge'a*) otoczonego akcesoryami, który otrzymawszy pocztę dla lokatorów, odczytuje ich gazety, a trzymając w ręku *Petit Journal* cały miną i ruchem okazuje wielkie zainteresowanie jakąś kwestyą polityczną. Również niefortunnym tematem, choć dobrym rysunkiem odznacza się obraz p. Miecz. R e i z n e r a, przedstawiający komeraże trzech starych dewotek w czasie nieszporów. Jedna drzemie, a druga trzecią — tabaką traktuje. Jako ze studyum starych twarzy wywiązał się p. Reizner bardzo dobrze — lecz jako obraz nie ma to wartości.

## W sprawie prowizorycznych nauczycieli.

Pragnąc usunąć t r u d n o ś c i, które dotychczas nastręczały się m a t u r z y s t o m s e m i n a r y ó w n a u c z. w obejmowaniu posad nauczycieli tymczasowych, R a d a s z k o l n a k r a j o w a rozporządziła:

1) Uczniom (uczennicom) seminaryów nauczycielskich, którzy złożywszy egzamin dojrzałości, wniosą zaraz t. j. w miesiącu lipcu podania o posadę nauczycieli tymczasowych, nadawać będzie Rada szkolna okręgowa posady te z dniem 1. sierpnia, ażeby mieli czas urządzić się na miejscu i przygotować wpisy i ażeby rozpoczęcie nauki szkolnej nie doznawało zwłoki.

2) Równocześnie z dekretem nominacyjnym wyda Rada szkolna okręgowa nauczycielowi takiemu asygnacyę na należące mu się wynagrodzenie, przesyłając ją biuru rachunkowemu Rady szkolnej krajowej w krótkiej drodze do widymaty. Dlatego dekrety nominacyjne doręczać należy po nadejściu widymaty na asygnacye.

3) Pierwszą ratę wynagrodzenia (za miesiąc sierpień) licząc od dnia zgłoszenia się w Radzie szkolnej okręgowej, podniesie nauczyciel w ten sposób mianowany, za kwitem koramizowanym przez przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, a względnie przez jego zastępcę, zaraz gdy się przedstawi przewodniczącemu oraz inspektorowi okręgowemu.

4) Następnie winien nauczyciel bezzwłocznie udać się na miejsce przeznaczenia, a przewodniczący Rady szkolnej miejscowej doniesie Radzie szkolnej okręgowej o wprowadzeniu go do szkoły. Dalsze raty wynagrodzenia będzie nauczyciel tymczasowy pobierał bez osobnej asygnaty za kwitami koramizowanemi przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

5) Co się tyczy nominacyi i asygnowania wynagrodzenia nauczycielom przyjmowanym bez egzaminu dojrzałości, oraz nauczycielom obejmującym służbę w ciągu roku szkolnego, pozostają w mocy przepisy dotychczasowe.

## KRONIKA.

*Lwów dnia 28. Czerwca 1892 r.*

Jutro, z powodu święta, wyjdzie „Gazeta Narodowa" w południe o godz. 12. Prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają numer ten jak zwykle.

**Zapiski osobiste.** Książe R. Sanguszko, książe Władysław Sapieha i hr. Tyszkiewicz bawią w Konstantynopolu.

Wiceprezydent dyrekcyi skarbu p. dr. K o r y t o w s k i lustrował dzisiaj urząd cłowy i zwiedzał roboty podjęte przy burzeniu części gmachu cłowego dla uregulowania ul. Łyczakowskiej.

Arcyksiążę Leopold Salvator, powrócił z polowania i wycieczki do Krynicy, wczoraj do Lwowa.

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę auskultanta w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego Witoldowi Nałęcz Chwalibogowskiemu, koncypientowi przy ekspozyturze prokuratoryi skarbu w Krakowie.

Nadprokuratorya państwa zamianowała pomocniczego nauczyciela przy szkole miejskiej w Czerniowcach Eugeniusza Jakubowicza nauczycielem w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie.

Zarządca magazynu przy urzędzie cłowym w Krakowie Julian Butkowski mianowany został zarządcą wyższego urzędu cłowego przy głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

Profesor gimnazyalny Tadeusz Kilarski mianowany został okręgowym inspektorem szkół dla okręgu Stanisławów-Tłumacz.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł prowizorycznego komisarza krakowskiej dyrekcyi policyi Wilhelma Misiewicza z Krakowa do Tarnowa, przydzielając go do służby przy starostwie w Tarnowie.

**Odznaczenie.** Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie p. M. Czajkowski otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

**Wiadomości dyecezyalne.** Administratorem gr. kat. parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie mianowany został ks. Jan Bakowicz. — Na rz. kat. probostwo w Stanisławowie, podali się ks. J. Kerschka z Podhajec, ks. A. Encinger z Narola, ks. J. Dręgiewicz z Obertyna i ks. J. Stopczyński ze Lwowa.

**Śluby.** W Krakowie pobłogosławienym został w sobotę dnia 25. bm. związek małżeński między panną Zofią Czaplicką i panem Romanem Sworzeniowskim.

W Przemyślu dnia 18. b. m. odbył się ślub panny Zofii Ziemiańskiej z p. dr. Włodzimierzem Sas Błażowskim, koncypientem prokuratoryi skarbu we Lwowie.

**Z życia towarzyskiego.** Karnawał letni trwa tylko kilka dni, zaledwie tyle, ile meeting wyścigowy. Po ukończeniu jego Lwów rozjeżdża się, pozostają tylko ci, którzy muszą. Zanim jednak nadejdzie ów *saison morte*, taki mdły i omdlewający w rozpalonych murach miasta — ożywia się i rozbawia miasto raz jeszcze na krótką chwilę. Bale, wieczorki, festyny, wycieczki na turf, corsa, idą szeregiem. Wczoraj *haute volée*, nader licznie w tych dniach w naszem mieście reprezentowana, zebrała się w salonach pałacu namiestnikowskiego, gdzie hr. Kazimierzostwo Badeniowie wydawali wielkie przyjęcie na cześć zaręczonej niedawno pary, księżniczki Windisch-Graetz i księcia Pawła Sapiehy. Dzisiaj wieczorem, po powrocie z turfu, odbędzie się przyjęcie u hr. Maryi Potockiej.

**P. Teofil Szumski**, współpracownik *Gazety Lwowskiej*, aresztowany w znanej sprawie Józefa Hendigeryego i trzymany w aresztach krakowskiego sądu, został, jak donosi jedno z pism krakowskich, z uchwały sądu wypuszczony na wolną stopę.

**„Niepopularna opieka braci Polaków."** Onegdaj z okazyi założenia stow. ruskiego wzajemnego ubez. „Dniestr", zamieściliśmy, co *Diło* pisze a zarazem wykazaliśmy jak wywody te są fałszywe i kłamliwe. Obecnie ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące pismo: Należy wyświecić jedną ważną okoliczność, której szan. Redakcya, nie znając szczegółowo stanu krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, wyświecić nie mogła, a która wszelkie twierdzenia zawarte w *Dile* obala, a mianowicie: „że bundynki asekurowane są same prawie polskie, że jeżeli kto z członków narodu ruskiego się asekuruje, to zmuszony jest to czynić z powodu zadłużenia się w instytucyi hipotecznej, że Towarzystwo krakowskie gotuje się (?) do okupacyi nowego (?) dla siebie terenu tj. Galicyi wschodniej, że tym sposobem otoczy Rusinów niepopularną opieką braci Polaków" i t. p. Otóż wszystkie powyższe twierdzenia na obojętność ludu ruskiego w sprawach ubezpieczeń są nieprawdziwe, a na dowód tego, że jako instytucya krajowa nie robiliśmy nigdy, nie robimy i robić nie będziemy w przyszłości żadnej różnicy pomiędzy Polakami a Rusinami, że nie opiekowaliśmy się nigdy szczerzej Polakami jak Rusinami, że nie od dzisiaj gotujemy się do okupacyi wschodniej części kraju, ale od lat 30 w sprawach asekuracyjnych nad tą częścią kraju opiekę naszą roztaczamy, że opieka ta nie musi być tak niepopularną jak *Diło* przedstawia, posłużą następujące cyfry statyczne, dotyczące wyraźnie zaznaczamy „li tylko ubezpieczeń włościańskich". Otóż w zachodniej części kraju zostającej pod zarządem dyrekcyi w Krakowie było ubezpieczonych z dniem 1. kwietnia 1890 roku 39.015 gospodarstw włościańskich, a we **wschodniej** części kraju zamieszkałej przeważnie przez włościan Rusinów było w tym dniu ubezpieczonych **64.478 gospodarstw** włościańskich. Cyfry te wymowniejsze są od wszelkich deklamacyj.

**Opera polska** na wystawie teatralnej wiedeńskiej. Bracia Reszkowie wystosowali na ręce hr. Cieszkowskiego list, oznajmiający, że obaj, uwzględniając cel jaki sobie komitet założył, a mianowicie zaprezentowania na wystawie sztuki polskiej — zrzekają się myśli wystąpienia w „Romeo i Julii", a pragną natomiast wystąpić w Halce. Jan Reszke obejmie rolę Jontka, a Edward stolnika. Z całem uznaniem notujemy to postanowienie braci Reszków, którzy uznawszy słuszność głosów oburzonej prasy polskiej, zaniechali wreszcie bardzo a bardzo niestósownej myśli śpiewania po francusku obcego utworu, jako „polskiej opery". Może przecież nakoniec prawdziwa polska opera i przez polskich artystów wykonana przyjdzie do skutku na wiedeńskiej wystawie. Nadzieja w tym względzie z każdym dniem, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, się wzmaga. Nie należy wątpić w siebie i w swoich.

**Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów** odbyło wczoraj w lokalnościach kasyna narodowego doroczne walne zgromadzenie. Prezesem na rok przyszły wybrany został hr. Wilhelm Siemieński, wiceprezesem hr. Juliusz Bielski. Wnioski w sprawie uzupełnienia wyścigów lwowskich nowymi biegami, przekazano po dłuższej dyskusyi wydziałowi.

**Kolonie wakacyjne dla dziewcząt.** Dotychczasowy komitet kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, otrzymawszy potwierdzenie statutu przez namiestnictwo — zamienił się na towarzystwo, które na posiedzeniu dnia 20. bm. wybrało przewodniczącą p. Romanową br. Gostkowską, zastępcą przewodniczącej ks. dyrektora Stopczyńskiego, sekretarką p. Anielę Aleksandrowiczównę, skarbniczką p. Jadwigę Makuschównę. Do wydziału weszli; dr. W. Bylicki, p. A. Dawidowska, p. W. Longchamps, dr. J. Merunowicz, p. K. Poh i p. Wechslerowa. Wydział Towarzystwa, przekonany o gotowości popierania szlachetnych celów przez naszą publiczność, której leży przecież na sercu dola biednej dziatwy, zwraca się z gorącą prośbą, by dopomogła tym bladym, mizernym dziewczątkom do przepędzenia wakacyj na świeżem powietrzu i wzmocnienia wątłych sił. W ostatnim roku 80 dziewcząt korzystało z dobrodziejstwa kolonij, a staraniem Wydziału jest, by i w tym roku nie mniejsza liczba kolonistek mogła być wysłaną. Choćby drobne, ale liczne datki, doprowadzą do celu. Kto złoży 1 złr. jako datek roczny na cele Towarzystwa, ztaje się podług statutu członkiem zwyczajnym i jako taki ma prawo brania udziału w walnych zgromadzeniach, i może interpelować Wydział w sprawach Towarzystwa. Wpisy członków i łaskawe datki przyjmują: przewodnicząca (Franciszkańska l. 5) i dyrekcye szkół żeńskich: Wydziałowej im. królowej Jadwigi, wydziałowej im św. Anny i wydziałowej im. Mickiewicza.

**Ze „Sokoła".** We środę dnia 29. bm. urządza „Sokół" lwowski dla członków wycieczkę do Żółkwi dla zwiedzenia Fary i Zamku, popołudniu zaś wycieczkę na Haraj. Druhowie biorący udział w wycieczce, zechcą się zgłosić we wtorek o godzinie 8. wieczorem w kancelaryi „Sokoła" dla bliższego porozumienia się. Zbór uczestników we środę o godz. 9. rano na dworcu kolejowym w strojach sokolich. We czwartek d. 30. bm. i w sobotę d. 2. lipca o godzinie 8. wieczorem odbędą się próby ćwiczeń przed wyjazdem do Złoczowa. Na wycieczkę do Złoczowa zapisywać się można najpóźniej do dnia 30. bm. wieczorem.

**Komitet korpusów wakacyjnych** zawiadamia, że przy zamknięciu rachunków za rok 1891 okazał się: przychód 3139 złr. 89 ct., rozchód 2939 złr. 89 ct. zostało zatem na rok 1892 200 złr. Zarazem ogłasza komitet, że wpisy uczniów do korpusów wakacyjnych odbywają się we wszystkich dyrekcyach szkół ludowych miejskich, tudzież w kancelaryi Rady szkolnej okręgowej, (Ratusz II. piętro) do dnia 6. lipca.

**Piękną owacyę** w dniu imienin urządzili uczniowie i uczennice swemu profesorowie śpiewu dr. Władysławowi Bogdańskiemu, przyczem wręczono solenizantowi w upominku batutę hebanową w srebro oprawną z napisem: „Uczniowie i uczennice swemu nauczycielowi 27/VI. 1892."

**Fotografie z toru.** Mieliśmy sposobność oglądać zdjęcia fotograficzne dokonane przez zakład „Maryi" w niedzielę na torze wyścigowym. Zdołano ująć kilka najciekawszych momentów tegorocznego *derby* a wykonanie wypadło bardzo szczęśliwie. Fotografie są do nabycia w atelier „Marya" przy ul. Fredry l. 7. jakoteż w handlu p. Dydyńskiego. Nie wątpimy, że dzielna i przedsiębiorcza rączka pięknej kierowniczki tego zakładu zechce sobie zadać trud dokonania zdjęć w następne dnie wyścigów, a fotografie te cenną będą pamiątką dla miłośników szlachetnego sportu i uczestników karnawału tegorocznego.

**Wagony restauracyjne przy pociągach.** Jak się dowiadujemy, zarządziła generalna dyrekcya kolei państwowych, żeby blankiety rachunkowe dla podróżujących w wagonach restauracyjnych były w językach polskim i niemieckim. Na oznaczenie cen potraw i napojów dyrekcya wpłynąć nie może, gdyż przedsiębiorstwo w tej mierze jest zupełnie autonomiczne, wpłynęła jednakowoż na to, żeby jakość potraw i napojów odpowiadała wysokości cen.

**Wycieczka do Wieliczki.** Z Krakowa nam donoszą, iż wycieczka do salin wielickich, którą obywatelski komitet opiekuńczy budowy domu akademickiego urządza w d. 3. lipca zapowiada się świetnie. Dotychczas rozsprzedano już bardzo wiele biletów, a zamówienia z prowincyi nadchodzą codziennie. Komitet dołożył wszelkich starań, aby słynne w całym świecie kopalnie rzęsiście oświetlić, a pobyt publiczności w salinach urozmaicić widokiem ogni sztucznych i wprawiającą w podziw jazdę piekielną. Na stacyach przygrywać będzie zamówiona muzyka górnicza, a chór akademicki odśpiewa kilka przepysznych utworów. Wycieczka ta będzie dla gości przejeżdżających do miejsc kąpielowych miłą rozrywką, tembardziej, że dochód z niej przeznaczony jest na tak piękny cel, jakim jest budowa schroniska dla ubogiej młodzieży akademickiej.

**Poświęcenie kościoła.** Wczoraj ks. kardynał Dunajewski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół ks. Misyonarzy w Nowej wsi pod Krakowem.

**Samobójstwo.** W Krakowie w nocy z niedzieli na poniedziałek pozbawił się życia przez otrucie Wincenty Cz., słuchacz tutejszego konserwatoryum muzycznego, pochodzący z gubernii kijowskiej. Przed kilku dniami złożył on pomyślnie egzamin n dorocznym popisie i rokował piękne nadzieje. Pow dem samobójstwa była prawdopodobnie melancholi spowodowana morfinizmem. Pierwszy raz podobno za strzygnęli zmarłemu dawkę morfiny koledzy dla żar tu przed rokiem. Odtąd brnął nieszczęśliwy młodzie niec coraz dalej w tym strasznym nałogu. Śmierć jeg jest przerażającym przykładem, do czego doprowadzi może używanie tego niebezpiecznego narkotyku, z któ rym od pewnego czasu zbyt mało ostrożności si zachowuje.

**Wycieczka do Stryja.** Wydział Stow. ręk lwowsk. „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 3. lip 1892 „wycieczkę do Stryja celem zwiedzenia miast i wzięcia udziału w festynie urządzonym w Olszync przez „Gwiazdę" stryjską. Bliższych szczegółów d niosą afisze.

**Ze zdrojowisk.** W Krynicy do 13. bm. b wiło ogółem osób 435, w Truskawcu do 10. bm rodzin 68, a w Iwoniczu do 20 bm. osób 465.

**Potworna zbrodnia.** Z Sassowa donoszą, ż niedawno temu dwóch parobczaków pochwyciwszy lesie dziewczynę Irenę Małanczukównę tak ją zmo dowało i pokaleczyło, iż ta nazajutrz ducha wyzion ła. Jednego z zbrodniarzy Józefa Kamińskiego ar sztowano.

**Zmiana własności.** Jak donoszą z Poznani majętność Święte, pod Trzemesznem, kupił od firn szczecińskiej Becker et Kolber, były dyrektor tam szego zakładu głuchoniemych, p. Matuszewski.

**Pożar** W domu ks. Czartoryskiego w dniu, przy Wallnerstrasse, naprzeciw pałacu hr. fych, wybuchł w niedzielę popołudniu pożar, straż ogniowa po trzygodzinnej pracy w zupeł ugasiła. Szkody są znaczne.

**Ogniem i wodą.** Dwa miasta Titusv Oil-City w Pensylwanii zostały w dniu 5. bm wie do szczętu zniszczone dwoma wrogiemi żywiołami: ogniem i wodą. Oto przebieg katas Dnia 4. bm. zerwała się nad Titusville gwałto ulewa. Pod wpływem jej drobna rzeczka Oil w k tkim czasie do olbrzymich wzrosła rozmiarów, ta że już o północy mieszkańcy chronić się musieli miejsca wyżej położone. Woda pozalewała ogie piecach fabrycznych, stanęły maszyny w za elektrycznym i nagle ogarnęła miasto ciemno pełna. Około godziny 2 w nocy huk potężny p ził uśpioną ludność miasta, a jednocześnie stóp w górę buchnął słup ognia, — to raf nafty zajęła się płomieniem. Nafta rozlała wezbranej fali i wnet miasto całe przedstawiał dok ognistego morza. Ogień płynął z falą i za po drodze domy i fabryki. Teraz jęły eksplodo rafinerye jedna po drugiej; jak okiem sięgnąć mogł płomienie. Rozszalały żywioł niósł zniszczenie przestrzenie 18 mil angielskich. Z Titusville i O City, położonych nad rzeką East Oil, nie pozosta niemal śladu. Jeżeli kto próbował ratować się u cząką wnet otaczały go ogień i woda i ginął w uści sku wrogich żywiołów bez ratunku. W samem Oil City padło ofiarą katastrofy do trzysta osób, w innych miejscowościach przeszło 200. Zginęło też wi lu ludzi, niosących pomoc bliźnim. Między nimi zna lazł się i W. L. Stewart, zamieszkający willę w Si verlyville, odległą przeszło milę od rzeki, który ura tował wprawdzie kilka osób, zabierając je do łodzi, w końcu wszakże otoczony falą rozpalonej nafty. straszną padł śmiercią. Gdy w dniu 7 bm. jęła w pa opadać, okropny oczom ludzkim przedstawiła dok nawidzona katastrofą okolica. Wybrzeża rze East Oil z jednem wielkiem daje się tylko porówn cmentarzyskiem. Z miasta pozostały tylko te domy które stały na uboczu, na wyżynach. Dokoła rozcho dzi się zabójcza woń ciał w rozkładzie — pewne źródło zarazy. Do tej pory odszukano dopiero 10 trupów. Zginęło też wielu Polaków, pracujących w miejscowych fabrykach.

**Z bruku.** Na szkodę pani B. zam. przy pl. Dominikańskim skradziono wczoraj wieczorem znaczną ilość cennych książek. Podejrzanych o tę kradzież Michała Ławryka i Jana Koła aresztował rew. pol. Rosenstreich.

Kilku notowanych złodziei aresztowano dziś w nocy za przekroczenie zakazu pobytu we Lwowie.

W szynku Pauliny Bergtraun, przy ul. Żółkiewskiej l. 12 powstała dziś w nocy ogromna bójka, wśród której znacznie pokaleczono Stanisława Marka. Pobity chcąc ulżyć cierpieniom upił się należycie w sąsiednim szyneczku, gdzie go za wszczętą awanturę aresztowano.

Na gorącym uczynku kradzieży żelaza, przytrzymał dzisiejszej nocy dozor a fabryki maszyn Schutleworta Jana Majewskiego, którego osadzono w aresztach polic.

Nieznany żołnierz skradł wczoraj p Janowi M w chwili, gdy tenże wchodził do bramy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 33, zegarek złoty wart. 55

**Zmarli.** W Brodach zmarł Ferrante hr. O di, właściciel dóbr, członek Rady powiatowej.

Józef Szęgierski niegdyś majętny kupiec i przemysłowiec, znany w Galicyi i Bukowinie, zmarł w tych dniach w Czerniowcach przeżywszy lat 80.

**Stan powietrza.** Cała doba była pogodna. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 29. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około $+19^{0}$C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%. Opadu nie będzie, pogoda.

**Jutro**, dnia 29. czerwca: św. Pawła i Piotra. — św. Maniła.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano że dzieło rozpoczęte należy d o p r o w a d z i ć d o k o ń c a i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent S m o l k a atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek

sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać**. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

# Listy z prowincyi.

Załucze, 25 czerwca.

*(Wizytacya biskupia w powiecie śniatyńskim)*

Ksiądz biskup Julian Kuiłowski zwiedził dwadzieścia kilka gmin w dekanacie śniatyńskim. Podróż księdza biskupa w powiecie równała się tryumfalnemu pochodowi. W każdej miejscowości, towarzyszony przez banderyę konną, witany był dostojnik Kościoła przez lud i obywatelstwo wiejskie i miejskie z niezwykłą czcią i niemal entuzyazmem.

Dnia 21 b. m. miało miejsce uroczyste pożegnanie ks. biskupa na dworcu kolejowym w Zabłotowie. Reprezentacya powiatowa w komplecie, duchowieństwo i szlachta zebrali się, aby po raz ostatni złożyć hołd dostojnikowi, który swoją działalnością i swoimi przymiotami osobistymi nader miło zapisał się w pamięci wszystkich. Prócz p. starosty przybył także prezes Rady powiatowej kołomyjskiej p. Roman Puzyna i wiceprezes ksiądz Kruszelnicki w celu przyłączenia się do tej pożegnalnej owacyi.

Gdy sygnał kolejowy oznajmił zbliżanie się pociągu wystąpił wiceprezes Rady powiatowej śniatyńskiej p. Mikołaj Krzysztofowicz, i w te słowa przemówił: „Najprzewielebniejszy księże biskupie! Przed trzema tygodniami gdyś wstępował w nasz powiat witała Cię Rada powiatowa gremialnie, składając przez usta moje hołd Twemu dostojeństwu — dzisiaj, żegnamy Cię wracającego na twą stolicę biskupią, szczęśliwi że nasze nadzieje w zupełności się ziściły i że widzimy na Twej twarzy wyraz zadowolenia ze skutków pracy paru tygodniowej trudnej i żmudnej. Odjeżdżasz nas dostojny nasz gościu ale serca nasze odtąd do Ciebie należą, boś nam dał serce za serce, boś je ujął swą dobrocią, swem oddaniem dla dobra naszego i świętej sprawy, której służysz z takiem zaparciem. Nadzieje nasze się spełniły Lud ten, o którego dobroci i poczciwości miałeś sposobność się przekonać, z uwielbieniem spogląda na Ciebie i przylgnął do Twojej osoby całą duszą, boś potrafił rozegrzać i pokrzepić jego uczucia religijne, boś obcując z nim i pouczając go zdjął mu łuskę z oczu, i umożliwił odróżnić prawdę od fałszu i dał mu poznać, po której stronie są jego prawdziwi przyjaciele. Dla nas zaś wszystkich bez względu na stan, zajęcie i stanowisko socyalne, zostaje po Twej bytności między nami, nauka głęboka nietylko słowem ale żywym przykładem stwierdzona, że do wielkich celów należy dobierać wielkich środków, że jedyną podstawą, skutecznej działalności nietylko dla jednostek ale dla całych narodów może stanowić miłość i zgodne postępowanie ludzi dobrej wiary i dobrej myśli — bo miłość to wyrozumiałość, to zapał, to energia i działalność spotęgowana, gdzie zaś jej, nie ma, tam z drobnych powodów powstają również i sprzeczności nieprzejednane, tam działalność mdła a dla fałszu i obłudy łatwy tryumf. Więc dzięki niechaj Tobie będą Dostojny gościu za wszystko coś dla nas uczynił, dzięki żeś ożywił między nami najszlachetniejsze uczucia, które będą dla nas obfitym zdrojem wszelkich pociech, dzięki żeś rzucił fundamenta podstawowe, na których my dalej będziem budować i wypleniać zielska krzewiące się na gruncie złych skłonności ludzkich. Pełni przeto wdzięczności, żegnamy Cię, życząc dobrze zasłużonego wczasu po pracy zroszonej znojem a płodnej w doniosłe następstwa. Żegnając Cię, jedną tylko zanosimy do Ciebie prośbę, abyś nas zachować raczył w twem sercu i myśli Twojej i byś nas otaczać zechciał troskliwą opieką, i jeszcze jedno, Dostojny gościu i Pasterzu nasz opuszczając nas, pobłogosław naszym zamiarom i naszej pracy.

Ksiądz biskup wielce wzruszony, odpowiedział następnie: „Dziękuję panom najserdeczniej za gościnne przyjęcie jakiego doznałem w powiecie, zasługi moje są małe, ale sprawa której jestem orędownikiem wielką i ma za sobą pomoc Bożą, przy poczciwości niezwykłej naszego ludu, mimo pewnego obałamucenia tegoż i szerzenia między nim zasad przeciwnych naukom głoszonym przez Kościół, sprawa ta musi wyjść zwycięsko. Jeszcze raz dziękuję szanownemu obywatelstwu i świetnej reprezentacyi, za poparcie skuteczne mojej działalności i proszę usilnie o dalsze współdziałanie i pomoc w tem dążeniu do ociągnięcia najwyższego, wspólnego dobra naszego."

Zwracając się do członków Rady powiatowej włościan, przemówił do nich ks. biskup w języku ruskim: „Miejcie to zawsze na myśli i głoście w waszem otoczeniu i w waszych rodzinach, że jedynem skutecznem oparciem, kierownikiem i pewnym doradcą w waszem postępowaniu jest Kościół św. i religia, której tenże jest szafarzem. Tam znajdziecie poradę we wszystkich ważnych wątpliwościach a pociechę niewyczerpaną w waszych smutkach i troskach. To też polecam wam gorąco, abyście waszych kapłanów otaczali poważaniem, jako te organa, które Kościół ustanowił do czuwania nad waszym dobrem duchowem i zbawieniem waszej duszy. Niech was nie zrażają wypadki nieprawidłowego postępowania jakieby zajść mogły ze strony waszych duszpasterzy, gdyż oni są także ludźmi błądzić mogącymi. Mojem staraniem będzie, jako waszego biskupa, wypadki takie złagodzić i uczynić rzadkimi. Gdy w imię zasad religii będziecie postępować zgodnie z wolą Bożą, nie ominie was szczęście w tem życiu a nagroda w życiu przyszłem."

Nadjeżdżający pociąg kolejowy położył kres tej serdecznej owacyi, która najmilszem wrażeniem pozostanie w pamięci uczestników.

# Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek z powodu wyścigów początek o g. 8 wieczór; po raz pierwszy „Słodka trucizna" krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera. — Jutro we środę „Gęsi i gąski", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Eweliny Szelgi, artystki teatru kaliskiego. — We czwartek po raz drugi „Słodka trucizna" krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o g. 8 wieczór.

— Popis uczniów koncesyonowanej szkoły muzyki Karola Mikulego, a mianowicie klasy prof. p. Wełeszczuk, odbył się wczoraj po południu. Uczennice produkujące się wczoraj należą do kursu elementarnego, mimo to jednak grały wcale dobrze utwory stosunkowo trudne. Do uczennic, któremi się pani Wełeszczukowa pochlubić może należą panny: C. Lupera, K. Knopp, J. Marmurowicz, K. i B. Steckie, M, Matiaszek, M. Hablińska, B. Brostek, J. Flasch, Harałampowicz, M. Dreżopolska, J. Winiarz, S. Bielańska, J. Freund, J. i A. Kośnierska, Z. Zielonka i K. Schmidt. jakoteż pp. J. Kośnierski, Z. Pazirski, T. Świrzewski i J. Jurystowski.

Dziś o godzinie 11 z rana rozpoczął popisy kurs średni, a mianowicie klasa pani Latour. Uczennice wywiązywały się wcale dobrze z utworów Beethowena, Bachmanna, Schuberta, Webera, Schülhoffa itp. Każdy punkt programu oklaskiwano rzęsiście. Ze wszech miar na pochwały zasłużyły panny K. Landau, H. Wurst, B. Kamińska, H. Janowska, H. Kindel, M. Huth, J. Baranowska i M. Jampoler orez p. Huth.

— Koncert Raulka Koczalskiego odbył się wczoraj w sali ratuszowej, pod protektoratem hr. Siemieńskiej Lewickiej. Gra małego pianisty podobała się bardzo zebranym słuchaczom, którzy żywo oklaskiwali każdy punkt programu.

# Dział ekonomiczny.

— **Pierwsze żniwa.** Z powiatu zaleszczyckiego donoszą. że rozpoczęto tam już od 21. bm. żniwa, a mianowicie w Dźwiniaczu i w Iwaniu nad Dniestrem. Po polach stoją już kopy zżętego zboża.

— **Pierwszy austryacki zjazd** na kulturach torfowych odbył się 19. i 20. b. m. w Galicyi na stacyi doświadczalnej w Rudniku, w powiecie niskim, w posiadłościach hr. Ferdynanda Hompescha, założyciela tejże stacyi, przy współudziale 27 osób z różnych stron monarchii, oraz delegata ministerstwa rolnictwa, prof. dr. Meissla. Przy nadzwyczaj zajmujących i ożywionych objaśnieniach i wywodach ze strony właściciela tejże stacyi hr. F. Hompescha, jak również kierownika tejże stacyi p. Juliusza Kopenca, odbyła się na miejscu lustracya tych kultur oraz żywa i pouczająca wymiana zdań pomiędzy zebranymi, szczególniej na nasypach groblowych, założonych na torfie, pokrytym i niepokrytym piaskiem. Osiągnięte zadziwiające rezultaty wykazują wysoką ważność tego rodzaju kultur szczególniej dla Galicyi, obfitującej w torfowiska, dotąd prawie zupełnie zaniedbane. Założyciel tychże kultur nieszczędząc wydatków stara się na każdym kroku i w każdym względzie co dobre i pożyteczne dla kraju, popierać nawet i własną kieszenią; z tej przyczyny, jak i również wskutek znanej jego ofiarności należy mu się wielkie uznanie O ile wiadomem jest, stacya udziela jak najchętniej wszelkich wskazówek.

**Wiedeń** 28 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2878 sztuk opasowego, — z paszy i 393 sztuk chudego. Razem 3271 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 959 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 23 sztuk chudych, z Bukowiny 55 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono 1767 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z Galicji 589 mniej.

Popyt był ożywiony. Ceny podniosły się o 2 złr. do 3 złr.

Nie sprzedano 11 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53 zł. — ct. do 57 zł. — ct., za towar przedni po 58 zł. — ct. do 61 zł. — ct., wyjątkowo po 62 zł. — ct. do 60 zł. — ct.

Bydło chude po 35 do 112 za sztukę.

# Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, iż po wczorajszej zmienionej sytuacyi — całe stronnictwo w Radzie miejskiej, idące łącznie z p. Michalskim, postanowiło w myśl uwag, wyrażonych w naszym dzisiejszym wstępnym artykule, złożyć na wieczornem dzisiejszem posiedzeniu Rady m. swoje mandaty i prosić prezydenta, by wyjednał u namiestnika szybkie rozpisanie nowych wyborów.

*Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę o inspektorach okręgowych dla galicyjskich szkół ludowych.

Według wiadomości z Petersburga, cholera szerzy się w Tyflisie w sposób wprost zastraszający.

Król Karol rumuński przybył wczoraj do Londynu.

W niedzielę z północy przyszło w Brukseli do bójek pomiędzy policyą a wracającymi z wycieczki socyalistami. Kilku policyantom, którzy napadli na tłum pałaszami, odebrano broń i poraniono ich. Trzeba było przywołać wojsko, które rozprószyło socyalistów.

# Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod."

**Wiedeń** dnia 28. czerwca. Komisya walutowa załatwiła się wczoraj z ustawą monetarną, oraz ustawą, dotyczącą konwencyi monetarnej z Węgrami. Przy ustawie tej wystąpił Steinwender przeciwko temu, aby stosunek kwotalny Austryi do Węgier, przy wymianie z dotychczasową monetą miał się jak 70 do 30. Steinwender oświadczył również, że za stosunkiem tym głosować będzie tylko wtenczas, jeżeli Węgrzy upaństwowią kolej południową, zmienią podatek od nafty, zgodzą się na tańsze ceny soli i uregulowanie domokrąstwa. W imiennem głosowaniu przyjęto atoli stosunek kwotalny bez zmiany 17 głosami przeciw 13, tak samo i wniosek Plenera, w myśl którego należy przedewszystkiem ściągnąć w przyszłości jednoreńskówki z obiegu.

**Wiedeń** d. 28. czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów postawił p. ks. dr. Kopyciński swój nagły wniosek w sprawie udzielenia wsparcia okręgom, w których grad zrządził wielkie spustoszenia. P. ks. Kopyciński umotywował ten wniosek w krótkiem przemówieniu, w którem wskazał na nędzę, jaka w odnośnych okręgach zapanowała w skutek klęski gradowej. Wniosek został odesłany do komisyi budżetowej z poleceniem, aby jak najprędzej zdała zeń sprawę.

Nastąpił z porządku dziennego dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o procederze budowlanym; dyskusya przybrała w obec oświadczenia zastępcy rządu w komisyi, co do sankcyi cesarskiej dla wniosku Zallingera, charakter gorący. Pattai i Lueger ganili w ostrych słowach postępowanie rządu w tej sprawie.

P. Plappart, komisarz rządowy, oświadczył, że tylko rada ministrów ma prawo krytykować oświadczenia komisarza rządowego.

Wskutek tego oświadczenia p. Plapparta powstaje w sali okropny hałas. Posłowie zrywają się z miejsc, niektórzy gwałtownie gestykulują, z ław młodoczeskich krzyczą; „Gdzie są ministrowie?" „Dlaczego pouciekali?"

Plener wnosi, żeby z powodu takiego hałasu i krzyku prezydent zamknął posiedzenie.

Pattai i Lueger występują przeciwko wnioskowi Plenera i namiętnie go zwalczają.

P. prezydent Smolka podaje wniosek Plenera pod głosowanie. Wniosek upada. Przeciwko niemu głosowali Polacy, młodoczesi i antisemici.

Powoli izba uspokaja się i przechodzi do porządku dziennego.

Russ interpeluje rząd, czy otrzymał urzędową wiadomość o wybuchu cholery w Rosyi i co zamyśla przedsięwziąć w razie, gdy ta cholera, która teraz jest nad brzegami morza kaspijskiego, zbliży się ku granicom Austryi?

**Wiedeń** d. 28. czerwca. W kołach decydujących opowiadają, iż Izba posłów będzie obradowała do 10. sierpnia.

# Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń** dnia 28. czerwca. Według *Wiener Abendpost*, zawiadowstwo państwowe ustanowiło rentę wykupna kolei Praga-Dux w sumie 1,577.000 zł., a kolei Dux-Bodenbach w sumie 1,730.000 zł., jednocześnie jednak uwiadomiło odnośne Towarzystwa, że tymczasowe to ustanowienie wysokości renty wykupna nie będzie wcale przeszkadzało późniejszemu jej sprostowaniu w drodze zgodnego porozumienia. Jakoż z Towarzystwem kolei Praga-Dux, porozumienie to znacznie już postąpiło naprzód.

**Wiedeń** dnia 28. czerwca. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego postawił p. Byk wniosek, by w kwestyi uwolnienia gminy m. Złoczowa od ciężarów na utrzymanie gimnazyum, udała się deputacya do ministra Gautscha. Deputacya składa się z pp. Jaworskiego, Kozłowskiego i Byka.

**Praga** d. 28. czerwca. Na wiecu w Taborze krytykował znany przewódca stronnictwa włościańskiego Stiasny działalność młodoczechów. Staroczesi zbierali w Wiedniu przynajmniej okruchy, młodoczesi i tego nie potrafią. Dziś powinni oni szukać zgody ze szlachtą i staroczechami w celu przeprowadzenia prawa państwowego.

**Praga** d. 28. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej postawiono i przyjęto wniosek, ażeby reprezentacyom miejskim w Nancy i Luneville, tudzież we Lwowie i Krakowie, złożyć podziękowanie za uroczyste przyjmowanie „Sokołów" czeskich.

Ministerstwo wojny oświadczyło, że nie pozwoli na umieszczenie czeskiego napisu na zbudowanych przez gminę koszarach dla landwerzystów i raczej koszar tych nie obejmie w posiadanie. Gmina postanowiła atoli obstawać przy swojem wymaganiu.

**Berlin** dnia 28. czerwca. *Post* ogłasza następujący komunikat: Wyszniegradzki nie na trzy tygodnie, jak pierwotnie donoszono, ale jak właśnie z Petersburga telegrafują, na trzy miesiące Petersburg opuścił. Ztąd wynika ta pewność, że na teraz i na następne czasy, o ile przejrzeć je można, o rokowaniach celem ekonomicznego zbliżenia między Niemcami a Rosyą wcale myśleć nie można. Można też z całą słusznością wnioskować, że partya, wszelkiemu zniżeniu ceł zasadniczo przeciwna, znowu wzięła górę w Petersburgu.

**Berlin** d. 28. czerwca. Zanzibarski korespondent *Berl. Tageblattu*, słynny znawca stosunków we wschodniej Afryce niemieckiej, Eugeniusz Wolff, donosi pod d. 25. bm.: „Z Usagary donoszą, że wojownicy krajowcy, gromadząc się w wielkie kupy, przeciągają kraj i rabują; wybuch niebezpiecznego powstania jest blizki. Na drogach karawanowych znikło wszelkie niebezpieczeństwo. Administracyjne stosunki w głębi krajn jeszcze się pogorszyły, na wybrzeżu handel podupadł z kretesem, kupcom daje się we znaki powszechny zastój, a jeszcze czarniej przyszłość się im przedstawia. W południowych okolicach wybrzeża kwitnie handel niewolnikami. Wahekowie nie zachowują pokoju. Zdaniem najdoświadczeńszych znawców niemieckiej Afryki wschodniej, jeżeli cała ta kolonia nie ma przepaść, jedynym ratunkiem byłoby natychmiastowe odwołanie gubernatora br. Sodena i ustanowienie nowego gubernatora cywilnego dla wybrzeża, a dwóch gubernatorów wojskowych dla okolic na północy i na południu drogi karawanowej Mpuapua-Tabora. To byłoby jedynem ubezpieczeniem sfery interesów niemieckich. Na posadę gubernatora cywilnego mogłaby być mowa o radcy legacyjnym Sonnenscheinie, na posadę zaś gubernatora wojskowego dla okręgów Nyassa i Tanganyika tylko naturalnie o Wissmanie, zamiast którego dowództwo wyprawy parowcem mógłby Eltz objąć, a dla okręgów Kilimandżaro i Wiktorya-Nyanza na razie o szefie Johannesie".

Osobno donosi p. E. Wolff listownie, że przed biurokratycznymi rządami br. Sodena, uciekają kupcy niemieccy z niemieckiej Afryki wschodniej, w okolice, zostające pod protektoratem lub w posiadaniu angielskiem, a nawet portugalskiem. Buta, nierobstwo, rozpusta i brutalność beamteryi niemieckiej przechodzi wszelkie granice.

**Monachium** d. 28. czerwca. Z powodu ogromnych owacyj, jakie mu tutaj wyprawiano, powiedział ks. Bismark: „Dawniej starałem się przedewszystkiem o podniesienie uczuć monarchistycznych w ludzie; na dworach, w świecie oficyalnym wynoszono mię pod niebiosa, a lud radby mię był ukamienował. Dzisiaj lud otacza mię jublem, podczas gdy inne koła trwożliwie mnie unikają. Zowią to podobno ironią losu".

**Paryż** d. 28. czerwca. Dyrektor obserwatoryum, admirał Mouchez umarł. Profesor Toll, Szwajcar rodem, ale naturalizowany Francuz, wyruszył był d. 19. marca z polecenia ministra oświaty, z Brestu jachtem „Aster" w podróż naukową na morze Śródziemne, i odtąd słych o nim zaginął. Minister zarządził dochodzenia za nim.

**Paryż** d. 28. czerwca. Wedle nadeszłych z Tangeru (w Maroku), ale wymagających potwierdzenia wiadomości, kazał poseł angielski, wbrew sprzeciwianiu się sułtana, wywiesić banderę angielską na konsulacie, skutkiem czego ludność się wzburzyła i trzeba było sciągać wojsko dla ochrony machu konzulackiego.

**Paryż** dnia 28. czerwca. *Lanterne* podaje wiadomość, bynajmniej nie zasługującą na wiarę, jakoby celem podróży króla włoskiego do Berlina było, zaproponować mocarstwom europejskim rozbrojenie; Anglia została upatrzona na pośredniczkę w tej sprawie u wszystkich mocarstw.

**Paryż**, d. 28. czerwca. Ravachol jest ciągle przygnębiony na duchu, i stanowczo wzbronił się podpisać podanie o ułaskawienie. Wczoraj założono mu kaftan szaleńców, ponieważ się obawiają, że myśli o samobójstwie.

**Petersburg** d. 28. czerwca. Ogłoszony został ukaz, nakazający sformować przed 13. października forteczny batalion artyleryjski w Kijowie i oddać go pod komendę zarządzającego artylerya okręgu kijowskiego.

Rosyanie są rozjuszeni z powodu ciężkiej kary, na jaką antisemita Drumont został skazany w Paryżu. Dzieło Drumonta przeciw żydom czczą w Rosyi jakby ewanielię; prezesa trybunału zowią przekupionym przez żydów, a wyrok przysięgłych morderstwem sądowem. Oburzenie Rosyan jest tem silniejsze, że żydowskim władcom finansowym przypisują nieudanie się ulokowania w Paryżu ostatniej pożyczki rosyjskiej.

**Bruksela** d. 28. czerwca. Dekretem królewskim została Belgia podzieloną na cztery dywizyjne okręgi wojskowe; każdy taki okręg rozpada się na dystrykty wojskowe, a dystrykty na kantony. Każdy okręg dywizyjny ma mieścić jedną dywizyę wojska.

**Rzym** dnia 28. czerwca. W komentarzu swoim do rozmowy Bismarka z redaktorem *Nowej Pressy* pisze *Popolo Romano*: Dymisya Bismarka zapewniła Europie pokój ekonomiczny, gdyż Bismark nie byłby zawarł traktatów handlowych z Austryą i Włochami.

**Sofia** d. 28. czerwca. Rząd wysyła pod przewodem majora Petkowa komisyę, która ma zapoznać się z urządzeniami intendantury i rachunkowości wojskowej wszystkich armij europejskich, z wyjątkiem armii rosyjskiej.

**Londyn** d. 28. czerwca. Telegram „Biura Reutera" donosi z Simli (letniej rezydencyi wicekróla Indyj): Pomimo, że emir afgański przyrzekł rokoszanom plemienia Hazar amnestyę, rokosz trwa dalej. Gubernator Kandaharu wyruszył z posiłkami do Tirni, gdzie Hazarom udało się wykonać napad. Jak w Kandaharze opowiadają, wojska afgańskie znowu poniosły klęskę. Jednakowoż nieprawdą jest, jakoby ajent emira, Abdul chan, przyłączył się do rokoszan.

Gladstone został w Chester skaleczony w oko nie kamieniem, ale chlebem, który jakaś kobieta z tłumu rzuciła. Mimo, że krew ciekła, Gladstone mówił przeszło godzinę. Lekarze kazali mu się szanować, aby nie nastąpiło pogorszenie. Skaleczenie jest zresztą lekkie.

**Wiedeń dnia** 28. czerwca godzina 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 315·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·—. Akcje Unionbanku 244·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 290·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 41·80. Akcje kolei Państwowej 300·87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 182·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 237 25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221·90. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 118·75.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110.50. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

# Wiadomości giełdowe.

Lwów 28 dnia. Czerwca. (Z Izby handlowej).

| | płacą | żądą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. | 213.— | 216 — |
| Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w | 241.— | 244.— |
| Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a. | 338 — | 345. |
| Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a. | —·— | 216.— |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat. | 101·— | 101 70 |
| " " " 5% wyl. 10% pr. | 107·50 | 108·20 |
| " " " $4^{1}/_{2}$% los w 50 lat | 98·25 | 98.95 |
| " " " " | 98·50 | 99·20 |
| Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los w 51 latach | —·— | —·— |
| Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% | 96·80 | 97·50 |
| " " " " 4% | 95·10 | 95·80 |
| " " " " 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l. | 99·40 | 100·10 |
| " " " " $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l. | 94·70 | 95·40 |
| " " " " 4% los. w 56 lat. | | |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3% | 60·— | 62 — |
| " " " (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% | 53·— | 55 — |
| Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat | 50·— | —· |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104·40 | 105 10 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% | 93 70 | 94·40 |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% | 100 50 | 101.20 |
| Kom. banku krajowego 5% w a. I. em. | 100 — | 100·70 |
| " " " II. em. | 101·— | 101·70 |
| Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. | 104 50 | —·— |
| " " z roku [illegible] | 97·60 | 98 30 |
| " " [illegible] | 91 40 | [illegible]2 10 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 22 50 | 24 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 29 50 | 32 50 |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5·62 | 5.72 |
| Napoleondor | 9·45 | [illegible]55 |
| Półimperjał rosyjski | 9 65 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·21 | 1 31 |
| Rubel rosyjski papierowy | $1·17^{1}/_{2}$ | $1.19^{1}/_{2}$ |
| 100 marek niemieckich | 58.30 | 58.90 |

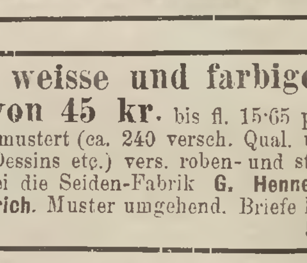
# Przyjechali do Lwowa

dnia 28. czerwca.

*Hotel Krakowski.* E. Osmulski z Polski. K. Biliński z Szarpaniec. J. Dekański z Medyki. T. Biłoński z Sokala. J. Link z Lopadena. M. Barańska z Odesy. A. Wierzchowska z Słotoczy. Z. Sękowski z Bóbrki. K. Włodek z Orlesy. M. Krzyńska z Kaliska. W. Kozakowicz z Bilowcy.

# NADESŁANE.


**Schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr.** bis fl. 15·65 per Meter — glatt und gemustert (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) vers. roben- und stückweise porto- und zollfrei die Seiden-Fabrik **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.) **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. 583 1




**Zwracamy uwagę na znak wypalony na korku, tudzież na etykietę przedstawiającą czerwonego orła, a to jako ochronę przeciwko coraz częstszym fałszerstwom** 594

**Mattoni'ego wody szczawiowej.**

Nagrodzona w roku 1891
Dyplomem honorowym c. i k. Ministerstwa handlu
NATURALNA
**Źródlana Sól Maryenbadzka**
(w proszku lub kryształach).
Z wszystkich wód maryenbadzkich zawiera najwięcej **pierwiastków leczniczych.** Uzyskana z źródła **Fryderyka** przez **wyparowywanie**, a wolna od wszelkich obcych dodatków, wedle orzeczenia prof. **Dr. Ernesta Ludwiga** jest stanowczo najskuteczniejszą z pomiędzy wszystkich soli. Działa wybornie jako środek łagodnie rozwalniający, niszczy kwasy żołądkowe, ożywia i podnieca narządy trawienia, zmniejsza zbytnie otłuszczenie i otyłość. **Prawdziwa wyłącznie tylko** w flakonach lub pudełkach **ze znakiem obok odbitym.** 620

**Maryenbadzkie pastylki źródlane** uzyskane z naturalnego proszku soli maryenbadzkiej. Tylko w oryginalnych pudełkach. Dostanie we wszystkich składach wód mineralnych, drogueryach i aptekach. **Salz-Süd-Werk Marienbad** (Böhmen).

**FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW**
684 Spółki komandytowej
**Juliana Wanga we Lwowie**
otworzyła ponownie dla wygody Szanownych P. T. odbiorców
**Kantor miastowy**
w dawnym lokalu
**przy ulicy Hetmańskiej 22**
obok teatru (nr. telefonu 90).

683 Wyszły z druku
**najnowsze cenniki**
w językach polskim i ruskim.
**Na żądanie rozsyłam gratis i franko.**
W miejscu odbierać można u
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

**Nowo otworzony zakład fotograficzny**
642 artysty malarza
**L. KOEHLERA**
we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).
**Zdjęcia i powiększenia.**


**II wykaz składek na fundacyą im. Tadeusza Kościuszki.** N. N. przez ks. Fr. Sawę 5 zł. Ks. Jerzy Czartoryjski 1000 zł. Hoffmanowa Marya 10 zł. K. Hem 2 zł. 30 ct. Br. Ziemiałkowski Floryan 10 zł. Dr. Krówczyński Żegota 10 zł. Kitz i Stoff 5 zł. Lewiecki Józef 50 zł. Dolański Ludwik 50 zł. Hr. Potocki Franciszek 50 zł. Wolski Wacław 50 zł. Hr. Siemiński-Lewicki Wilhelm 100 zł. Winiarz Karol 25 zł. Romański Antoni 5 zł. Baldwin-Ramułt Ludwik 30 zł. D. Małecki Antoni 50 zł. Hr. Lanckoroński Karol 100 zł. Łukasiewicz w Tarnowie 5 zł. Malinowski Roman 2 zł. Stoczkiewicz Adam 2 zł. Ks. Władysław Czartoryski 250 zł. Olszewski Leon 5 zł. Poprzednio wykazano 1750 zł. 42 ct. Razem 3568 zł. 72 ct.

We Lwowie 15 czerwca 1892.

*Franciszek Zima.*

Przypominamy, że depozytorami **Wina Chassaing** we Lwowie są pp. Mikolasch, Rucker, Wiewiórski i Sklepiński. 565

2

# Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GERELAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— Balbi to najlepszy stróż cnoty mej żony — mawiał Marsigliano śmiejąc się i uspakajając liczne podejrzenia jakie podoosiła donna Elena, chcąc w sercu Pawła wzbudzić nieufność. Chłopak z którym się bawimy w zakochanych, jest równie niebezpiecznym, jak były niebezpiecznymi liczne jej znajome z którymi bawiła się za czasów panieńskich w przyjaźń. Nieszkodliwa zabawa nic więcej.

W rzeczy samej Eliza mimo lat dwudziestu ciągle jeszcze była raczej dzieckiem niż kobietą. Ruchliwa, niemogąca prawie na miejscu usiedzieć, gestykulując żywo, śmiejąca się głośno, zawsze otoczona całym hufcem przyjaciół i przyjaciółek, pomiędzy którymi rej wodziła. Mimo tych pozorów grunt jej charakteru był poważnym, myślącym, posiadała wiele stałości i inteligencyę niezwykłą.

Tak więc Marsigliano, żył spokojny ufając Balbiemu, a jeszcze więcej ufając żonie i nie znał innych trosk i kłopotów prócz tych, jakie mu sprawiała, co prawda dość często, donna Olivarez, aż do chwili gdy go nagle wyprowadził ze zwykłej równowagi, niespodziewany list. Przyniesiono go wczesnym rankiem razem z „Perseveranza“.

— Eliza?... Więc i jego żona?... Eliza? nie, nie, to niemożliwe, to podła potwarz.

I chciał już wstrętny list podrzeć zdala od siebie odrzucić, ale po chwili znów go rozłożył, by jeszcze raz odczytać.

Któż bo teraz wierzy anonimowym listom? Wszystkie są tak nieprawdopodobne... proste oszczerstwo. A przecież ten, który otrzymał Marsigliano tyle dokładnych zawierał wskazówek, autor jego tak dobrze zdawał się być o wszystkiem poinformowany... Ha! I najgłębsze przekonanie list taki zachwiać może...

— Eliza?... Więc i Eliza?... Jeżeli to prawda, to ją zabiję! Ale przedtem zabiję Balbiego. Zabiję oboje! Nie chcę być mężem podobnym do Aleksandra Olivarez. Nie chcę być mężem drugiej Eleny.

Raz jeszcze list odczytał.

„W czasie gdy ty w poniedziałki i piątki udajesz się o godzinie 10 rano na Via Stello l. 33 pierwsze piętro na lewo i bawisz tam do dwunastej, żona twa co rana spotyka się w ogrodzie miejskim ze swym kochankiem poczem idą razem do eleganckiego mieszkania hr. Balbi. — Przyjaciel“.

— Łotr skończony! Kanalia — wyszeptał Paweł przez kurczowo zaciśnięte usta i z wściekłością zmiął list. Nie podarł go jednak.

Cios ugodził prosto w serce.

Tak, pierwsza część listu nadawała wiele prawdopodobieństwa drugiej. Prawdą było zupełną, prawdą, że w poniedziałki i piątki rano chodził do donny Eleny na Via Stella l. 33 pierwsze piętro na lewo. Więc prawdą jest i reszta listu. Więc prawdą, że jego żona odwiedzała Balbiego w tegoż eleganckiem kawalerskiem pomieszkaniu.

— Eliza? ta lalka bezmyślna? To dziecko? Tak — ale przez przeciąg dwóch lat zmienić się mogła.

A Balbi? ten kretyn! Kretyn? Miał go za takiego, ale czy jest on nim w rzeczywistości.

Zemścić się.... musi się zemścić — natychmiast. Zemsta niech na nich spadnie jak piorun.

W ciągu całego swego życia nie doznawał Marsigliano nigdy podobnego uczucia jak dzisiaj. Nigdy nie czuł, do tego stopnia jak tej chwili zwątpienia i rozpaczy, że żona jego jest w istocie jego żoną, że imieniem, krwią, rodziną, istotą swą całą, tak blisko, tak wyłącznie do niego należy. Eliza żona jego z tą straszną chwilą przestała być dlań bezmyślną lalką, nagle stała się skończoną kobietą i to kobietą do postępowania której tak wielką przywiązywał wagę.

Spokoju, spokoju, choć trochę spokoju.

Być może że tylko pierwsza część listu jest prawdziwą? Ta która dotyczy Olivarez. – Ale jego żona to przecież nie to samo co Elena. Co najwyżej popełniła może jakiś nietakt, jakiś krok nierozważny, ale nie będący w gruncie niczem złem. Chociaż wstawać w tym celu przed dziewiątą i bawić do dwunastej, to trochę za wiele.

Być może że stało się to przypadkowo tylko i tylko raz jeden. Marsigliano pragnął w to z całego serca uwierzyć, jakże spieszył teraz do niej; chciał ją przerazić, wybadać, a potem przebaczyć. Wszak nic ważnego, nic prawdziwie złego zajść nie mogło.

Biła właśnie dziewiąta. Ubrał się szybko i poleciał do apartamentów żony. Położone one były po przeciwnej stronie pałacu, Marsigliano bowiem powracając zazwyczaj późno w nocy, obawiał się ją budzić.

— Elizo! Elizo! — wołał już z progu.

— Cisza.

— Elizo! Elizo!

Pokój i łóżko były puste.

— Elizo! Elizo! — wołał coraz głośniej, zdążając do sąsiedniego buduaru.

— Pani margrabina wyszła — odpowiedziała Peppina pokojówka Elizy, zajęta właśnie porządkowaniem rzeczy.

— Wyszła? Gdzie? Dokąd?

— Pani margrabina poszła na mszę.

Paolo spojrzał na dziewczynę z pod oka i przygryzł wargi. Ona z pewnością wie o wszystkiem ale kłamie, żeby ratować swą panię, trzyma jej stronę.

Wyszła na mszę? Wszak żona jego chodziła zazwyczaj tylko w niedzielę do kościoła — i to nie zawsze. Nie była bigotką jak Elena. Nad łóżkiem jej nie wisiała cała masa obrazów świętych, nawet krzyża tam nie było, tylko jeden portret doskonałego pendzla, przedstawiający jakiegoś pyzatego dzieciaka z główką otoczoną jasnymi loczkami, ubranego w białą koszulkę. Zapewne jej matka lub babka w latach dziecięcych. Eliza mówiła mu kiedyś, kogo ten obraz przedstawia, ale niezapamiętał.

— Poszły na mszę? — mówił dalej Paolo, wpatrując się ciągle w dziewczynę, która czując na sobie jego groźny palący wzrok, nie śmiejąc odpowiadać i chcąc ukryć zamieszanie, zaczęła się znów krzątać po pokoju udając, że porządkuje.

Paolo przystąpił do niej i już instynktownie podniósł rękę, ale się zdołał powstrzymać.

(C. d. n.)


**DROBNE OGŁOSZENIA**
po cenie od wyrazu

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Zdolny, pilny i zaufania godny
**pomocnik**
obznajomiony z ekspedycyą pocztową i kolejową znajdzie stałe umieszczenie u 3711
**Alojzego Hübnera**
we Lwowie, Rynek l. 38.
Tylko pisemne oferty będą uwzględnione.

**AUGUST SCHUMANN**
we Lwowie, ulica na Błonie l. 18
poleca 3703
żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od 200 hektolitrów pojemności wyżej po cenie 5 złr. za hektoliter.
Zajmuje się również wierceniem studzien do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincyi po bardzo umiarkowanych cenach.

Pierwsze
Polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
**ALBINA KRAJEWSKIEGO**
Wiedeń, I., Giselastrasse 1 3700
poleca i dostarcza po cenach fabrycznych
**Maszyny do prania**
Magle pokojowe, Wyż maczki,
KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE.
CERATY, LINOLEUM, CHODNIKI, KULE i KRĘGLE, KIJE i KULE BILARDOWE.
Słowem, wszystko, co kto tylko potrzebuje. Wysyłkę uskuteczniam pocztą lub koleją za zaliczką i za poprzedniem nadesłaniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennik ilustrowany, który wysyłam *gratis i franco*.

NAJWIĘKSZY 3666
**HANDEL MASZYN DO SZYCIA**
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.
Wybór z dwunastu fabryk.
Ręczne SINGERA po 28, 36, 40, 48 złr.
Nożne Singera po 30, 42, 50, 62 złr.
ratami miesięcznie 4 zł., gotówką 10% taniej.
**JÓZEF IWANICKI**
Lwów, hotel Żorża. Kraków, Rynek 25.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
**MYDŁO IXORA**
**ED. PINAUD**
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spęczania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
2857

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia
**miodu i wosku.**
**MIÓD RÓŻANY**
w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież MIÓD suszony w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 3549
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

**SANTAL DE MIDY**
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 3165

**Dr. W. Kretowicz**
ordynuje jak lat poprzednich
**w Karlsbadzie.**
Mieszka: 3645
Kaiserstrasse Stadt Warschau.

PATENTOWANY 3639
**Przyrząd do froterowania ciała**
Lingnera i Krafta w Dreznie
gąbki zapaśne do tychże, gąbki do kąpieli, rękawiczki sierściowe i niciane do froterowania ciała, torebki gumowe na gąbki, mydło palmowe do kąpieli, mydło pływające do kąpieli, wodę kolońską, wodę do włosów „Eau Authanaine“, szczotki do włosów i grzebienie, — dalej do kąpieli leczniczych: siarkę wątrobianą, kule żelazne, sól morską i kamienną, całą i mieloną
poleca najtaniej
**Alojzy Hübner**
Lwow, Rynek l. 38.

3204
Handel założony w roku 1789.
Najtańsze i najlepsze
**Okruchy herbaciane**
w głównym składzie
**HERBATY**
**Fryderyka Schubutha**
we Lwowie, Rynek l. 45.

**Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży**
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.
Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.
Adres: 3647
**J. W. Selinger**
3l, Avenue de Lamotte-Piquét, Paris.

**BICYKLE, ROWERY i TRYCYKLE**

specyalnie zbudowane do naszych dróg, na gumach pneumatycznych dętych i masywnych 3 i 4 cm. szerokich, od pierwszorzędnych fabrykantów amerykańskich.
Angielskie z gumami dętemi od 130 złr.
KOMPLETNE
UBRANIA DLA CYKLISTÓW.
Latarki, Dzwonki, Trąbki, Siodełka, Klucze, Specyalna oliwa do latarń, Przytrzymywacze bagaży
poleca w największym wyborze i najtaniej 3659
**STEFAN PIELECKI, LWÓW**
główny magazyn broni i przyborów sportowych
sprzedaje, kupuje, bierze w komis, mienia i wypożycza **bicykle** (Rowery).
**Najlepsze Rowery używane po 80, 90 i 100 złr.**
New Rapid Bicykle całkiem nowy 54“ kosztował 280 złr., teraz 180 złr.

**„MARJA“** nowy zakład artystyczno-fotograficzny 3367
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań,
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godz. 6.
Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone.

**Alfred Rassl w Opawie**
(Troppau) na Szląsku austr.
otrzymał do uprawy jesiennej i poleca w najwyborniejszej jakości
Mączki kościane, Superfosfaty i Mączkę Thomasa
z zupełnym poręczeniem podanej zawartości. 3624
Dostawa w wagonach franco do każdej stacyi kolejowej. — Oferty, wzory i wskazówki na żądanie gratis i franco.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
**Saxlehnera**
**Woda gorżka**
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 3406
**szybki, pewny i łagodny skutek.**
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

**Wiedeń, „Hotel Métropole“.**
Ringstrasse, Eranz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny,
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowprzy dworcach kolejowych. 3195 **L. Speiser** dyrektor.

**MORSZYN**
ZDROJOWISKO
solankowo-borow nowe, zakład wodoleczniczy, słoneczne kąpiele.
Otwarty od 1. maja.
Lekarz kierujący dr Wilhelm Strzechoński.
Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medwey. 3518

L. 21.794/92. 3710

**Dzierżawa.**

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich położonych o milę od Lwowa, z obszarem do 888 morgów na okres od dnia oddania folwarku w posiadanie dzierżawcy do 23. marca 1901, odbędzie się dnia 12. lipca 1892 o godzinie 11. przed południem licytacya w biurze I. departamentu Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmset sześćdziesiąt (3.860) złr. rocznie tytułem czynszu płatnego w dwóch półrocznych ratach z góry.

Tytułem kaucyi złożyć należy kwotę równającą się wysokości jednorazowego czynszu.

Oferenci winni wnieść do rąk szefa I. departamentu Magistratu ***do 21. lipca 1892*** włącznie, należycie ostemplowane, opieczętowane i w wadyum wynoszące kwotę sześćset (600) złr. zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmiot dzierżawy, tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

*Magistrat król. stoł. miasta Lwowa*
*dnia 22. czerwca 1892.*
***Romanowski.***

Sezon od 1. kwietnia do końca października.
Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%. 3457
**Uzdrowisko Krapina-Töplitz w Kroacyi**
odległe o godzinę drogi od stacyi kolei „Zabok-Krapina-Töplitz“. Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i $35^\circ$ R. ciepłoty. Bardzo skuteczne w gośćcu, **reumatyzmach i tychże następstwach**, w **ischias**, **newralgiach**, **chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom**, w chorobie Brigtha, skrzywieniach i **bezwładności**. Wielki **basen wspólny, separatki**, wanny marmurowe, tusze. Bardzo wykwintnie urządzone **kąpiele parowe, masaż, elektryzacya**, szwedzka gimnastyka. Pierwszorzędny **komfort**. Wyborna **restauracya**. **Niskie ceny**. Muzyka zdrojowa Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja stale omnibus pocztowy między **Zabok i Pöltschach**. Lekarz zdrojowy: **Dr. Józef Weingerl.**

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
**KOSMETYCZNE i TOALETOWE.**

**MAGNOLINA**
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

**Olejek taninowy**, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

**Pomada chinowa**, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

**Woda ateńska**, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

**BRILANTINA**, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

**Olejek chino-taninowy**, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

**Esencja miętowa do płukania ust**, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby Flakon 50 ct

**PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY** do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów

**JAN IHNATOWICZ**
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowy racjonalny proceder. 3705
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.
**Wszystkim chorym na nerwy**
najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 22 wydanie broszury
**Romana Weissmanna:**
**O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.**
Do nabycia bezpłatnie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

**LUBIEŃ**
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.**
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.
**Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia.** 3506
Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
**NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy.** Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

**Panowie**
cierpiący na osłabienie, powinni zażądać illustrowanej broszury traktującej o galwano-elektrycznym aparacie „**Refector**“, skonstruowanym przez profesora Voltę i patentowanym we wszystkich krajach i odznaczonym złotemi medalami. Jestto jedyny aparat skonstruowany i oparty na podstawach naukowych, a pomocny nawet w zastarzałych cierpieniach. Przyrządu tego używa się samemu i bez szkody nosi się przy sobie. Bardzo wielu lekarzy wypróbowało go i gorąco zaleca. Mieści się niewidocznie w kieszeni. Broszurę z instrukcyą rozsyła gratis i franco właściciel przywileju: **Th. Biermanns**, Wien, I. Schullerstrasse 18. (także pod literami). 3507

**Kantor wymiany**
**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**
kupuje i sprzedaje
**wszystkie efekta i monety**
**po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.**
Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080
$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
**po cenach najkorzystniejszych.**
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

**Wielki wybór**
najmodniejszych kapeluszy damskich
**na sezon letni i jesienny** 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
**I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA**
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.


Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).